Nr. 50. Kraków, dnia 3 Marca — Środa Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
w Państwie Niemieckiem	[illegible]	14	7	[illegible]
w miejscu	20	[illegible]	5	1 . 80
we Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	[illegible]	16	8	3

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przesyłać należy franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują samoistnie: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowo: Administracya Nowej Reformy, — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyncioła — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), na pierwszy raz 10 ct., na każdy następny raz po 5 cent. Nadesłane (za 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym po 30 ct. za każdy raz. Ogłoszenia obce, „Reformy" (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla samoistnych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość sprawa się naprawić zadość przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — W Tarnowie handel: J. Delong i Kamila Bauma; — W Rzeszowie księgarnia J. A. Pellara; — W Przemyślu B. Doskoski i Spółka; — W Tarnopolu księgarnia L. Gileczka; — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) W Paryżu Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue 8-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . . . 1 złr. 80 c.
Z odnoszeniem do domu . . . 2 złr. 10 c.
W państwie austryackiem . . . 2 złr. — c.
W cesarstwie niemieckiem . . . 2 złr. 50 c.

Kraków, 2 marca.

Komisya budżetowa austryackiej Izby poselskiej uchwaliła głosami wszystkich stronnictw, rezolucyę, wzywającą rząd do zniesienia liczbowej loteryi. Donoszą o tem dotąd dzienniki wiedeńskie, że nie ma wielkiej nadziei, żeby ta uchwała odniosła skutek. A obawa ta jest zresztą wielce uzasadniona dotychczasowem zachowaniem.

Sprawa ta bowiem starą jest, jak konstytucya austryacka. Odkąd tylko *vox populi* miał prawo odezwać się przez reprezentacye ludności, pojawia się nieustannie żądanie, aby zniesiono ten niemoralny zakład skarbu publicznego, obliczony na ludzką lekkomyślność, niedoświadczenie, żądzę łatwego zysku bez pracy. Loterya jest instytucyą nieekonomiczną, bo ludność krzewienie tak ważnej cnoty ekonomicznej jak oszczędność. Jest niefinansową, bo czysty dochód, jaki państwo z niej pobiera, znacznie jest mniejszy od wydatku na jej utrzymanie. Jest niemoralną, bo ciągnie zyski z podniecania ludzkich namiętności. Jest demoralizującą — czego dowodem zbyt liczne w austryackiej a zwłaszcza galicyjskiej kryminalistyce wypadki, iż namiętność gry w loteryę sprowadziła ludzi dawniej szacownych na drogę występku.

Powodów dosyć, żeby ją znieść — a one tak powszechnie znane i uznane, że rozwodzić się nad niemi obszerniej byłoby zupełnie zbytecznem.

Dla czegóż, pomimo tego, i pomimo ciągłych dopominań się o zniesienie loteryi, dotychczas nie można było tego żądania wykołatać? Oto dlatego, że rząd na wszelkie te wezwania odpowiadał: proszę mi dać inne źródło dochodu, którem by można dochód z loteryi zastąpić, a wtedy chętnie ją zniesiemy. Argumentacya ta byłaby słuszną, gdyby dochód z loteryi tworzył tak wielką część ogólnych dochodów państwa, iż żadną miarą skarb państwa bez niego obejść się nie mógł — a powtóre, gdybyśmy w tym czasie, kiedy się ogół dopomina o zniesienie loteryi, nie widzieli bardzo znacznego wzrostu ogólnych dochodów państwa.

Dochód brutto z loteryi preliminowano na r. 1886 w sumie 20,224.000 złr. — wydatek zaś na 12.460.000 złr. — czysty dochód przeto 7,764.000 złr. Ogólne dochody państwa są preliminowane na 506,939.788 złr. Potrąciwszy z tego powyższą sumę wydatku na loteryę 12 milionów — pozostanie 494,479.788 złr. — w czem czysty dochód z loteryi 7 mil. reprezentuje $1\frac{1}{2}$%. Nie jest to zatem tak poważna część dochodów państwa, aby jej nie można zastąpić czem innem — n. p. podatkami zbytkowemi.

Ale od kilkunastu lat powtarzana ta piosnka, iż dochodu tego innym zastąpić nie można, dziwnie się wyda w świetle cyfr budżetowych. Jeżeli bowiem porównamy budżety z tych lat kilkunastu, okaże się, że w Austryi są olbrzymie źródła dochodów z wielkim talentem przez skarbowość austryacką wyzyskane. Porównajmy okres 15-letni. Preliminarz na rok 1872 przyjął dochody zwyczajne (nadzwyczajne nie mogą tu wchodzić w rachubę) w sumie 330,218.766 złr. W 15 lat później w preliminarzu na r. 1886 wynoszą już dochody zwyczajne 490,969.099 złr. — wzrosły zatem w tym czasie o 160,750.343 złr. — czyli średnio rocznie o 10,716.689 złr.

Jeżeli przeto skarbowość austryacka mogła przez lat 15 zwiększać dochody co roku przeszło o dziesięć milionów — to niech nam nie mówi, iż nie ma czem zastąpić ubytku siedmiu milionów. Skoro bowiem tak wielki wzrost dochodów mogli ministrowie skarbu osiągnąć w tym celu, aby podołać wzrastającym — nie zawsze niezbędnym — wydatkom, to mogli byli przy usilnem staraniu, albo za pomocą oszczędności, albo za pomocą jeszcze innych źródeł dochodu umożliwić sobie zniesienie loteryi, zwłaszcza, że ubytek, jaki stąd wyniknie, wynosi mniej niż 20 część samego wzrostu dochodów ostatnich 15 lat.

Co ma jednak uczynić Rada państwa, ażeby raz przecie przeforsować tę niezbędną reformę? Jest na to środek — wprawdzie bardzo drastyczny, ale niewątpliwie skuteczny. Rezolucyę, która obecnie ma być uchwaloną, rozszerzyć w ten sposób, aby wezwać rząd, by w budżecie na r. 1887 rubryka „loteryi" była skreślona. Jeżeli rząd temu wezwaniu nie uczyni zadość i budżet nastepny znowu obejmować będzie loteryę, wtedy Rada państwa z czystem sumieniem może wprost odrzucić rubrykę „loterya" tak w dochodach jak i wydatkach, a wówczas rząd będzie musiał do tego się zastosować. Po kilkunastu latach walki o rzecz tak prostą a tak konieczną — reprezentacyi ludności nie pozostałoby nic innego, jak rozciąć węzeł, którego rząd rozwiązać nie chce.

Opowiedź na zarzuty.

Niech mi Sz. Redakcya *Nowej Reformy* pozwoli odpowiedzieć na życzliwe nagany, jakie mnie spotkały ze strony prasy polskiej, z powodu listu mego do księcia Bismarka. Nagany te wyrażają się pod postacią dwóch zarzutów: 1) Możliwości sprowadzenia szkody; 2) Bezprawności. Odpowiem najprzód na ten ostatni.

Czym ja miał, czy nie prawo pisać do księcia Bismarka? Prawo to zaprzeczeniu podlegaćby mogło w razie, gdybym pisał w imieniu czyjemś, nie będąc do tego upoważnionym. Pisałem jednak w imieniu własnem, od siebie, w kwestyi, tyczącej się o tyle polityki, co nauki, w kwestyi, ktorej w dyskusyi parlamentarnej nikt nie dotknął wyraźnie. Wystosowałem do ks. Bismarka list i list ten przesłałem jemu w oryginale, dziennikom w kopii dlatego, żem na kwestyę zwrócić chciał uwagę tak jego, jakoteż publiczności czytającej. Chodziło mi mianowicie o wykazanie: **skąd pochodzą nienawiści rasowe — kto jest takowych sprawcą** W kwestyach tego rodzaju, znajomość tego, co je stawia, jest rzeczą podrzędną. Jeżeli mnie Bismark nie zna, a ciekawy dowiedzieć się, com zacz — niech się dowie; nie przyniesie to ujmy ani jemu, ani mnie, ani społeczeństwu, którego członkiem jestem i w którem przysługuje mi, mimo wszystko, prawo obywatelskie wyrażania głośno przekonań moich. Prawda, iżbym mógł był to samo zrobić w artykule dziennikarskim. Odemnie zależało. wybrać formę artykułu, lub formę listu — wybrałem tę ostatnią, jako mniej używaną i bardziej frapującą, w celu zwrócenia na kwestyę uwagi. Celu dopiąłem. Uwaga tak ze strony publiczności czytającej, jak ze strony publiczności piszącej zwróconą została, czego mam dowody: w przesyłanych mi listach prywatnych, w tem, że dziennik *la Rappel* dla listu do B. drugą edycyę odbijać musiał i w dziennikarskich, życzliwych luboć nagannych, w pismach polskich wzmiankach. Ale — podczas kiedy pierwsze o treści mi mówią i kwestyę analizują, trzecie, niestety, wyłącznie zajmują się... formą. Czyżby prasa polska treści od formy odróżniać nie umiała?... O prawo jej chodzi. „Jakiem prawem? Człek ten nie jest ani ks. Adamem Czartoryskim lub Lelewelem, ani nawet Smolką lub Grocholskim a udaje Wiktora Hugo." Nie — nie jestem ani ks. A. Cz., ani Lel., ani Smolką lub Grocholskim: to prawda — wielka prawda; to jednak nieprawda, ażebym miał Wiktora Hugo udawać dlatego bodaj, że Wiktor Hugo pisywał do potentatów (nie zawsze bez skutku) listy często, ja zaś napisałem list tego rodzaju pierwszy i jedyny. Zrobiłem użytek z prawa obywatelskiego osobistego, każdemu przysługującego.

Mogłem z prawa tego zrobić użytek zły i szkodę sprowadzić. To materya inna. Stanowi ona przedmiot zarzutu drugiego, tak atoli mgliście — przez „lepiejby było, gdyby" etc. — sformułowanego, że poprzestać muszę na prostem zaznaczeniu onego. Zresztą, wykazanie w liście moim szkodliwości jest — zdaje mi się — rzeczą niemożliwą, a to dlatego, że treścią, sensem i celem nie jest on podobny ani do listu Mich. Grabowskiego do hr. Strutyńskiego, ani do listu margr. Wielopolskiego do ks. Metternicha. Wskazałem w nim istotnego a głównego w stosunkach narodowych szkodnika. Pytam: czy to nam ujmę przyniesie, gdy o tem będziemy wiedzieli? Pytam oraz: czyby to nam zaszkodziło, gdyby się o tajemnicy tej dowiedzieli Niemcy i wszyscy?

T. T. Jeż.

Czynszownicy na Litwie i Rusi.

II.

W poprzednim artykule podaliśmy zapatrywanie p. W. Spasowicza na źródła prawa czynszowego w Polsce. Wywody atoli tego znakomitego prawnika zbyt są jednostronne, gdyż opierają się wyłącznie na orzeczeniach Groickiego (Porządek sądów 1562 r.) i Szczerbicza (*Speculum Saxonum* z r. 1581), którzy mówią li tylko o czynszownikach, wynajmujących domy i grunta miejskie „na pewien czas", czyli o czynszownikach zwyczajnych na podstawie prawa magdeburskiego, nie zaś o czynszownikach dziedzicznych wieczystych, na zawsze z dobrami czynszowemi związanych, którzy nie mogą być swej nieruchomości pozbawieni. Prawo tego rodzaju czynszowników nie wywodzi się z prawa magdeburskiego, lecz z nadania lokacyjno-dziedzicznej własności przez prywatnych dziedziców na mocy służących im praw zwierzchniczych do gruntu.

Ta właśnie forma wieczystego dziedzicznego władania czynszowego była wyłączną na Litwie i Rusi, jak twierdzi słusznie p. Stanisław Dybowski. (*Przegl. Społecz.* luty)

W miarę przechodzenia prowincyj polskich pod panowanie rosyjskie, stosunki czynszowe jako zabytek dawnego ustroju prawno-ekonomicznego zyskiwały sankcyę prawną. Ukazem d. 25 czerwca 1840 r. rząd rosyjski zniósł ostatecznie na Litwie i Rusi statut litewski, a natomiast zaprowadził w polskich tych ziemiach *Swod zakonow*, Ukaz ten jednak stanowi, iż istniejące akta i dokumenta mają moc prawną, przyznaną im w chwili zawarcia. Skutkiem skasowania statutu nowe umowy wieczystego czynszowego władania po r. 1840 powstać nie mogły, gdyż kodeks rosyjski nie zna dzierżaw bezterminowych.

Konstytucya 1576 r. zabroniła wszelkich umów słownych, dotyczących nieruchomości; mimo to jednak zawierane były na Litwie i Rusi przed r. 1840 słowne umowy wieczysto-czynszowe — które wyrokiem senackim z 16 maja 1870 r. za prawne uznane zostały.

Oprócz tych dwóch kategoryi wieczystych dziedzicznych czynszowników, osiadłych na podstawie umów piśmiennych i ustnych, istnieje jeszcze pewna liczba czasowych dzierżawców na zasadzie umów po r. 1840 zawartych, którzy zasiedzieli się na ziemiach czynszowych — nabyli czterdziestoletnią dawność i stali się wieczystymi dziedzicznymi czynszownikami.

Wreszcie istnieje jeszcze czwarta kategorya czasowych dzierżawców różnych nazw, których zwią także choć niewłaściwie czynszownikami. Bezrolni włościanie i żydzi do tej kategoryi wyłącznie należą.

Według urzędowych źródeł ma być na Wołyniu, Podolu i Ukrainie 244.578 czynszowników, posiadających w 43.252 osadach (dworach) 207.056 dziesięcin ziemi. Z ogólnej liczby osad przypada na prawosławnych 22.992 osad, na katolików 18.557 i na starowierców 1.683. Z nich powstało przed r. 1840 27.178 osad, a po 1840 r. 16.074. Z tego można wnosić, że na Litwie i Rusi może być czynszowników około pół miliona.

Podczas uwłaszczenia włościan sprawa czynszowego władania pominiętą została. Czynszownicy rozmaitych kategoryi, przedewszystkiem zaś różni czasowi dzierżawcy i włościanie bezrolni, podszywający się pod „prawo czynszowe," widząc, że włościan obdzielono własnością ziemską, zaczęli wytaczać dziedzicom tysiące procesów, najczęściej pozbawionych prawnej podstawy. W skargach swoich domagali się oni objęcia na własność ziemi, z której jaki taki czynsz opłacali lub też kiedyś ją dzierżawili. Czynszownicy zaprzestali w ogóle płacić czynszów za najmowane sady i pola i oopuszczali się wszelakiego rodzaju nadużyć i gwałtów, podpalań itd. Zawiść czasowych dzierżawców do prawowitych właścicieli przybrała groźne rozmiary. To pragnienie bezrolnych uposażenia się ziemią na koszt właścicieli popierały władze administracyjne, chwiejne sądownictwo i adwokaci rosyjscy, którzy zakładali po miasteczkach filialne kantory w celu wyławiania tak zwanych „spraw czynszowych."

Z tego powodu właściciele ziemscy zapragnęli pozbyć się tak niechętnego dla nich żywiołu ze swej ziemi i rozmaitych ku temu używali środków godziwych i niegodziwych, jak niestosunkowego podwyższania czynszów, pozbawiania sianożęci i gruntów. Wiele też rodzin pozostało bez dachu.

W taki sposób społeczeństwo nasze na kresach podzieliło się na dwa wręcz przeciwne sobie obozy, ku wielkiej szkodzie sprawy narodowej. Po jednej stronie stanęło pół miliona czynszowników, po drugiej sześć tysięcy rodzin ziemiańskich. Rząd rosyjski przypatrywał się obojętnie tej walce i przymusowemu rugowaniu nawet wieczystych czynszowników, aż dopiero w r. 1877 położył swoje *veto*. Od tego czasu sprawa czynszowników pozostała w zawieszeniu.

Mowa p. ks. dr. Jażdżewskiego

wypowiedziana dnia 25 lutego, podczas obrad nad szkolnemi wnioskami antypolskiemi.

(W streszczeniu).

Projekta te mają przeprowadzić stałą zasadę, to jest mają szerzyć germanizacyę ludności polskiej, choć p. minister wyznań zaprzeczał tej dążności.

Co znaczy pojęcie „germanizacya", nie możemy się tutaj porozumieć. Mowcy, którzy przemawiają o zasymilowaniu, albo zgermanizowaniu Polaków, stawiają przytem zupełnie różne zasady, a byłoby przecież rzeczą pożądaną,

TARAS z WOROCHTY.

Nowella z życia ludu huculskiego.

Przez

Juliusza Turczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Chory się nie odzywał, chwilami tylko westchnął, a wtedy stawała mu w oczach niewiasta znana niegdyś — przed laty....

I widział ją, jak jeszcze dziewą będąc niewinną z chaty ojcowskiej mikuliczyńskiej wybiegała nad Prut, oczekując niecierpliwie spławów, z któremi on miał nadpłynąć. Z jakąż to radością witała go wtedy, szczęściem zarumieniona!... A już w takim razie spław jego, przybity do brzegu, nie zdążył dalej za drugiemi. — Zali on ją zwodził?... Wszak-ci i jemu serce biło, gdy spław dochodził tam... do miejsca dobrze znanego?... Ah, nieraz on z Worochty swojej, przekradając się wieczorem *płajami* na Rebrowacz Leśniów krotszą drogą, nie mówiąc nic ojcu swemu, dopadał około północy do ukochanej, która na znak dany ciszkiem się z chaty wymykała.

Tak-ci byli ze sobą długie chwile. Rankiem zaś, kiedy słonko wzeszło, widziano już go w Worochcie. A no, gdy go ojciec łajał, za czem wstał i to tak rano, tłómaczył się młodzian, że chodził, to na jaką *carynę* — łączkę, czyli tam nie ma szkody, to za siekierą, którą był gdzieś położył, za tem, to za owem i na wszystko znalazł już sposób.... Zali on był wtedy innym?...

Chciałby o tem teraz zapomnąć; lecz obrazy dawno zamierzchłe raz wraz powstawały w duszy żarte.... Nie mógł się od nich uwolnić.

I co on potem uczynił?... Jak to się stało, że porzucił wierną sobie kochankę?... Ha! to już takie było przeznaczenie.

Przynajmniej silił się w siebie to wmówić. Bo co on temu winien, że mu dola inną podsunęła?

W *złą* godzinę zobaczył pierwszą, w *złą* również godzinę pojawiła się druga.

I jęknął z bólu, bo go w tej chwili silniej rana w boku zabolała.

Lecz na zapytanie przerażonej kobiety, czyliby mu w czem nie pomogła, nic nie odpowiedział, jeno pozierał ponuro.

Dziwił się, dla czego dziś mu te myśli przychodzą, skoro o nich dawno już zapomniał... gdy jej już nawet nie ma między żyjącymi...

W tej chwili stanęła mu przed oczyma postać opuszczonej, ale już... tutaj, jakby w Worochcie, choć on jej tu nigdy nie widział. Mówiono tylko — potem, że ona tu... przed laty... w ostatniej nędzy, z dzieckiem małem przywędrowała.... I to go ukłuło jakby żądłem gadziny.... Czuł, że jest występny.

Hospod Boh zesłał nań dziś karę, że własna jego krew teraz przeciw niemu powstaje.

Ale kto temu winien, jeżeli nie on sam?... Zali nie opuścił sieroty, niby psa? O psie lepsze mają staranie, niżeli on miał o nim. Toż teraz niczego odeń nie może się spodziewać.

I tak się dręcząc, zasnął po chwili... Sen miał ciężki... zrywał się co chwila; lecz rano przebudzony, był jakiś spokojniejszy i rana zaczęła się już zasklepiać — a *znachor* mówił, że żebro się zrośnie.

I tak z dnia na dzień przychodził do zdrowia.

Czy to huculowi pierwszyna mieć jedno a nawet dwa żebra złamane?... Bywały nie takie przypadki, a jakoś się człowiek wylizał. U hucuła kości twarde. Połamiesz je, to ci się nazad zrosną.

Nikt już nie wątpił, że stary żyć będzie. Aż tu naraz przyszły wieści, że Taras przystał do opryszków.... Stary się przeraził.... Przestrach i groza położenia przejęły go mrozem.

Teraz był pewnym, że Taras znalazłszy towarzyszów, pomści się za całą swoją niedolę — za dni długie bez opieki — za swoje sieroctwo i sieroctwo matki.

Przybędzie dziś, spali mu chatę, wybije *marzynę*, jego samego ubije a córkę porwie!

Przerażony tem, zerwał się z łoża boleści, niepomny na rany, a forsując się, gotował ni to do obrony.... Broń swoją zaczął naprawiać, to drzwi chaty lepiej zaopatrzyć próbował, obejście zaś całe ogrodzić chciał ostrokołem. Atoli wszystko to było za mało. Czuł sam, że nie da rady.... Błagał nawet sąsiadów, żeby mu dopomogli.

Ale nic nie zrobiwszy, okropnie strudzony, zmordowany, padał na łoże.... Rana wtedy się otworzyła i czuł, jak go krew parzy... to dochodzi raz wraz do lica... a tętnice na głos biją.

Skoro zaś przyszła noc, zaczął znowu majaczyć.

Obie kobiety stały przestraszone: gdyż w gorączce, nieprzytomny, zrywał się i kazał drzwi podważać kołem, wołając, że już... już... nadchodzą... Wszak ich słyszy... tam... za oknem... jak się zmawiają... Oni chcą chatę podpalić!

— Uciekajmy! — krzyknął. I zerwawszy z łoża nie dał się wstrzymać obu niewiastom.

Rzucając się dopadł drzwi, lecz tu padł zaraz, charcząc tylko. Jednak o tyle osłabł, że go już obie kobiety, przelękniene, ledwo zaciągnąć mogły do łoża. Czas niejaki chrapał gwałtownie, a sen był jego jakiś niepewny—dziki, urywany. Wydawał z piersi chwilami syk jakiś niezwykły, to skomlenie spazmatyczne. Nagle się zerwał i zapatrzył, jakby w jeden kąt izby, z szeroko rozwartą źrenicą, szepcząc głosem zatrwożonym:

— Ty... tutaj?... Wszakeś... dawno umarła?... A więc ztamtąd można przychodzić?

I trząsł się jakby z wielkiego zimna. — Potem zawołał błagająco:

— Ale ja... ja... nie wiedział... gdyś umierała... Na moją duszę!... Wierz mi!... Byłbym przyszedł... Nie wierzysz?... Tyś mi dawniej zawsze wierzyła...

A obie kobiety stały przerażone, ni *maty* ni *donia* nie mogły zrozumieć, coby to znaczyło? do kogo to on się tak odzywa?...

Wtem zwrócił się do żony mówiąc:

— Ale... ty... jej... nie wierz... nie!... To nie ona... Ty myślisz, że to ona... ta sama?... Cha... cha... Ta już nie żyje... A to *złe* tylko przybrało jej postać.... Taka teraz tylko *pora*... wierz mi, że to *pora*... i ot... patrz!... już się rozwiało... Prawda, że tego już nie ma? Ona już drugi raz nie przyjdzie.... Bo co ja jej winien!... Że ty tutaj jesteś?... Czy ja cię mam wygnać z chaty?... Ależ nie bój się.... Ja ciebie nie wygonię... Co?... Ja z nią?... Ja, ja z nią tu żyć nie będę... Brr... jak mi zimno!... Nogi mi ziębną... Mróz podchodzi do góry.... Zapalcie tu *watrę!*... Ah! prędzej! prędzej!... bo ja zmarznę... Mróz przejmuje kości... Czy tam się wicher już zrywa na dworze?... Ah! jaki mroźny... brrr.

I padł na łoże — a kurcze go wnet chwyciły. Oddech zaś zdawał się buchać z ust wrzącą parą, a pot lepki, kroplisty, wychodził mu na lice.

Wołał teraz, że mu zimno, a twarz mu pozieleniała, oczy zaś jakby głębiej zapadły. Po chwili zaś znów się zapytywał, czemu tu tak parno, na piecu tyle ognia?... Pogasić czemprędzej!... Lecz ognia tu wcale nie było... gdyż nie palono jeszcze... Mimo to on nie wierzył i klął, że dziś żonie wierzyć nie można.

A może to ona z tamtą w zmowie?... Ha! dziś obie zmówiły się na niego?...

I tu krzyknął spazmatycznie:

— Ja go nie chcę!... On nie mój! Kto wam mówił, że ten *łegin*... do mnie należy?... *Prysiaj Bohu*, że on mnie tylko chce zabić!... Ale ojca.. kto już ojca swojego zabija!

Tu Ołena głośniej łkać zaczęła. Wzięła to do siebie nieszczęśliwa, że przez nią ojciec dziś pasuje się ze śmiercią.

Ona dziś ojca swego zabiła! Tamten obcy... nie ma dlań obowiązków, ale ona — ale córka, dziecko własne — i dziś przez nią... Tu padła na kolana i zaczęła z wielkim pośpiechem mówić pacierz, w strachu a przerażeniu. Ale stary wypatrzył się na klęczącą i z cicha wyszepnął, gdy oczy jakimś posępnym mu już mętem zachodziły:

— Tu klęczą nade mną?... Jać... już... umarły?... Ha! złożono do trumny?... Jeszcze... poczekajcie!... Ja wam... mówię... że jeszcze... nie zapalajcie gromnicy... O!... patrzcie...

Tu raptem zaczął chrapać. Po chwili znów się zbudził, by zaraz zasnąć.

I tak coraz gorzej już było.

IX.

Wzdłuż *płaju* Prutowego ciągnął się pochód długi, żałobny. Po dalekich górach i borach rozchodził się posępny lament *trembit*.

Na przodzie szedł dziad biały jak gołąb z wielkim krzyżem, za nim niesiono dwie chorągwie, sprowadzone może aż z Mikuliczyna. Nareszcie kroczył *świaszczennyk*[1]) przybyły z daleka.

Świaszczennyk piał psalmy pogrzebowe — a *dyak* mu wtórował.

Za trumną ciągnęły płaczki najęte, rozgłośnym krzykiem a płaczem zawodzące w niebogłosy.

Biegły z włosem rozpuszczonym, z szatami rozwianemi.

A między niemi w środku wlokła się słaniając mdlejąca wdowa, podtrzymywana przez drugie — i nie przytomna dziś prawie jej *donia*.

Chwilami, gdy do sił przychodziła, klaskała stara w ręce w rozpaczy, głośno zawodząc.

— I czemuś mnie opuścił, gazdo?...' Ja teraz biedna sierotenka!... bez tatunia swojego!... sama pozostanę w chacie.... (C. d. n.)

[1]) *Świaszczennyk*, tak zwą tam księdza.

abyście tutaj wypowiedzieli jasno, czego właściwie chcecie!

Gdy o germanizowaniu mówicie do nas, to my bardzo dobrze rozumiemy, co to znaczy. Chodzi wam o to, aby narodowość polską zniszczyć i wygładzić. Mimo, że taka dążność przeważa, występują mowcy z prawicy, głównie ze strony wolnokonserwatywnej, i przez usta posła Bittera głoszą te uspokajające słowa: że stronnictwa tej Izby nie myślą bynajmniej tłumić języka ojczystego. Mowa ojczysta — powiadacie — jest świętością, której nikt naruszać nie myśli; wam, jak twierdzicie, chodzi tylko o to, aby młodzież polska wniknęła w ducha niemieckiego języka. Musząc na ten punkt zwrócić uwagę, gdyż koniecznąjest rzeczą, abyśmy tutaj porozumieli się z posłami narodowości niemieckiej co do znajomości języka niemieckiego.

Aczkolwiek sami uznajemy, że znajomość języka niemieckiego jest dla ludności polskiej pożyteczna i potrzebna, to mimo to różnimy się z rządem i ze stronnictwami, które rząd w tej walce przeciw polskości popierają, w tem, że metodę, mającą pobudzać dzieci nasze do znajomości języka niemieckiego z zaniedbaniem języka polskiego, zupełnie potępiamy, a to dlatego, że dzieci, według tej metody kształcone, popadają w duchowe kalectwo, t. j. marnieją duchowo.

Stwierdzić mi tutaj przychodzi z ubolewaniem, że pan minister z powodu mowy p. Virchowa użył różnych wyrażeń, które nie są bynajmniej zdolne uspokoić polskiej ludności, ani jej przekonać, że ma przed sobą rząd po ojcowsku usposobiony. Jeżeli p. minister powiedział, że tej ludności nie można traktować życzliwie, ani z sympatyą, ani z jakiemś rozczuleniem — jak to wyraził się p. Virchow — to muszę oświadczyć, że wcale tego nie rozumiem, jak minister stanu może się do tego posunąć, aby powiedzieć, że ludność polska nie może liczyć na życzliwość rządu. Rząd ma obowiązek postępować życzliwie z poddanymi — a jeżeli tego nie czyni, to też nie może się dziwić, że taka ludność nie ma zaufania do rządu. (*Wielka prawda! na ławach polskich*). Sądzę przeto, iż pan minister, który stanął na gruncie zimnej i twardej racyi stanu, ani w ogóle rząd królewski nie powinien się dziwić, że u ludności polskiej na wzajemność liczyć nie może.

Jeżeli sam rząd królewski stwierdził, że szerzenie języka niemieckiego połączone było z wielu trudnościami, i że nie osiągnięto dotąd pożądanych skutków, to przecież należało się zapytać, czy czasem nie jest temu winną metoda, której się dotychczas trzymano? — Otóż ta metoda jest z gruntu fałszywa, i dlatego też nastąpiła tego rodzaju niedostateczność. To tak, jakoby ktoś uprawiał pole bez nawozu i chciał zbierać ziarno, czyli też wedle p. Vircho... [Dlaczego] się tak dzieje, nie wiem.

Dlaczego rząd się nie zapyta, czy droga, którą postępuje, jest dobra? Zamiast to uczynić, występuje p. minister z inwektywami przeciw Polakom, przeciw całym warstwom ludności, i zdaje mu się, że wyjaśnił światu, jakoby tylko polska agitacya temu była winna, że znajomość języka niemieckiego nie szerzy się tak bardzo, jakby sobie rząd tego życzył. Głównymi zaś się zwykle na polskie duchowieństwo. Rozprawia się tutaj z pp. Treskowem i Kennemanem, którzy tutaj przed kilku dniami wystąpowali przeciw duchowieństwu, mówiąc o stosunkach duchowieństwa do ludności katolicko-niemieckiej. Twierdzenia tych posłów są najzupełniej z prawdą niezgodne, a opierają się na niesłychanej nieznajomości stosunków, choć ci posłowie z dzielnic polskich pochodzą.

Dziś wszyscy księża umieją po niemiecku, dzisiaj konstatuję, że w Wk. Poznańskiem staramy się jak najgorliwiej o to, aby zaspakajać potrzeby duchowne katolików niemieckich i to częstokroć z zaniedbaniem duszpasterstwa samychże Polaków.

Z własnego to mówię doświadczenia, gdyż np. w parafii mojej mam może piątą część katolików Niemców, z których bardzo wielu dobrze mówi po polsku — a mimo to, że procent Niemców w mej parafii jest bardzo drobny, to jednakże Niemcy ci zupełnie są tak traktowani, jak Polacy; co dwa tygodnie jest dla nich niemieckie kazanie, a oprócz tego mają najzupełniejszą swobodę używania swego języka ojczystego przy każdej czynności kościelnej. Przestrzegam tego bardzo sumiennie, aby się w tej mierze skarżyć nie potrzebowano, a gdyby jaka skarga się pojawiła, starałbym się natychmiast powód jej usunąć. Tak samo dzieje się niemal we wszystkich parafiach naszych archidyecezyi. Jakież przeto zażalenia ci mogą występować z takiemi skargami na duchowieństwo polskie? Żałuję mocno, iż w ten sposób, podając przedmiotowo tak nieprawdziwe fakta, wytwarzają zupełnie fałszywy obraz naszych stosunków. Wprowadzają on i tutaj jakąkolwiek przeciw Polakom, aby dowieść, że my Polacy żądając uwzględnienia praw naszych, prawa innych gwałcimy. Tak nie jest! Owszem tak samo, jak z naszemi parafianami narodowości niemieckiej, postępujemy także z katolikami niemieckimi sąsiednich prowincyi. Kulturkampf dowiódł, jak gorliwie, my księża, pracujemy nad granicą naszej dzielnicy, popieramy katolików niemieckich w sąsiednich dyecezyach. Niech przeto pp. Treskowy i Kennemany, oraz ci, co to za nimi postępują, nie występują tutaj z takiemi skargami na duchowieństwo polskie.

Przechodzę do rzekomych polskich agitacyj w dziedzinie szkoły, o których tutaj mówił wczoraj p. minister oświaty. Twierdzono tutaj, że katoliccy nauczyciele znajdują się po większej części pod takim naciskiem, że właściwie urzędu swego sprawować nie mogą.

Słyszą to, co p. minister tutaj twierdzi, dziwić się musimy, iż w ogóle jest możebnem, aby stosunki nasze w ten sposób przedstawiano, jak to się tutaj dzieje. Ja przynajmniej, muszę wyznać, że tej rzekomej agitacyi, tego nacisku na nauczycieli nie widzę, że nauczyciele katoliccy nie podlegają żadnej agitacyi, żadnemu naciskowi. Pracują tak, jak chcą, albo raczej jak im to przepisują inspektorzy, a nikt na nich nawet pieców nie zakrywi.

Na inne stoli spostrzeżenie zwracam uwagę p. ministra — i to właśnie na to, że w naszych, jakie wytworzona u nas od r. 1872, jak wiadomo, z wielkiem ubolewaniem codziennie patrzeć jesteśmy zniewoleni, nauczyciele, mianowicie

młodsi, w wielu razach odwrócili się nietylko od duchowieństwa, ale także i od kościoła.

Gdy przeciw takim ludziom, którzy obowiązków swoich katolickich nie wypełniają, wyrobi się rodzaj niezaufania lub niechęci, to przyczyny tego należy szukać w tem, że panowie inspektorzy powiatowi, będący protestantami, albo chłodnymi katolikami, sami inaczej nie postępują — gdy im się rzecz taką przedłoży, nauczycieli nie przestrzegają, lecz największą obojętnością takie sprawy pomijają. Nie oskarżajcie panowie ludności, na zarząd szkolny spada w wielkiej części odpowiedzialność za stosunki, jakie u nas istnieją.

Jeśli p. minister przytaczał tutaj wczoraj przykłady wywierania nacisku na nauczycieli, to przyznaję, że dzisiaj, w tej chwili, nie jestem zdolny odeprzeć wszystkich tych twierdzeń, wypowiedzianych tutaj z taką stanowczością. Zważywazy jednak to wszystko, co p. minister z długiego lat szeregu tutaj przytoczył, przychodzę do przekonania, że „berychty“, jakie w tej sprawie do p. ministra przychodzą, w dziwny jakiś sposób muszą być zabarwiane.

Są one także wielokrotnie nieprawdziwemi, gdyż w ogóle p. minister oświecenia staje tutaj przed wysoką Izbą bardzo często z różnemi doniesieniami, których nie może udowodnić. Wczoraj n. p. pan minister oświecenia wskazywał na wypadek, gdzie książę Sułkowski miał pewnemu nauczycielowi dawać wskazówki, aby niemieckiego języka nie uczył. Odebrałem w tej chwili od księcia Sułkowskiego list, w którym mi donosi, że doniesienie pana ministra oświecenia na każdym punkcie mija się z prawdą. (*Słuchajcie! Słuchajcie! u Polaków*).

Ja nie wątpię ani na chwilę o tem, że pan minister oświecenia ma w swej tece pełno takich doniesień, które tu przedstawia, a których mu władze prowincyonalne dostarczyły; lecz zwracam na to uwagę pana ministra oświecenia, że jeżeli te doniesienia są objektywnie nieprawdziwemi — a takiemi są one po większej części — niczego tem nie udowodni, że co najwyżej to całe urzędowe sprawozdanie, jakie tu przedstawia, kompromituje go i w każdym razie nie powinno się z nich czerpać zupełnie niesprawiedliwionych zażaleń przeciw polskim poddanym państwa. Tak błahemi doniesieniami, z jakiemi p. minister występuje, niczego dowieść nie można, aby podobny projekt do ustawy, jak tu przedłożony, czemkolwiek usprawiedliwić

(D. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 2 marca

Zdaje się już nie ulegać żadnej wątpliwości, że wniosek językowy Scharschmida nie będzie zaraz w pierwszem czytaniu odrzucony, ale zostanie odesłany do komisyi. *Politik* stwierdza to z pewnem, dość zrozumiałem niezadowoleniem, ale zapewnia stanowczo, że następne odrzucenie wniosku przez przejście nad nim do porządku dziennego w drugiem czytaniu, stanowczo jest zapewnione, nawet w takim razie, gdyby Lienbacher ze swymi najbliższymi przyjaciółmi politycznymi miał dokonać zmiany frontu, i jak przed dwoma laty tak i teraz w sprawie państwowego języka przejść do lewicy. Obawa, że Lienbacher może to uczynić — pomimo wspomnianego już przez nas artykułu jego organu *Salzbg. Chron.* uzasadniona jest wystąpieniem jego w komisyi budżetowej, gdzie zgodnie z lewicą biadał nad „uciskiem“ języka niemieckiego w Czechach.

W Wiedniu krąży pogłoska, że cesarz Franciszek Józef zjedzie się na wiosnę w Peszcie z królem Milanem i księciem Aleksandrem.

Polit. Corresp. otrzymała list z Sofii z zapewnieniem, że podana przez *Moskowskija Wiedomosti* wiadomość o tajnej korespondencyi między królem Milanem a austryackim agentem w Sofii jest najzupełniej fałszywą. Korespondent urzędowego pisma twierdzi, że agent austryacki baron Biegeleben cieszy się dotychczas szacunkiem wszystkich sfer w stolicy Bułgaryi. Tenże sam korespondent radzi redakcyi *Mosk. Wiedom.*, ażeby zwróciła raczej uwagę na zachowanie się dyplomatycznej agencyi rosyjskiej. Nakoniec zarzuca on autorowi korespondencyj, ogłaszanych w dzienniku moskiewskim, że pisał o rzeczach, na które nie patrzył własnemi oczyma. Współpracownik *Mosk. Wiedom.* miał przybyć na teatr wojny dopiero bezpośrednio przed zajęciem Pirotu i natychmiast po wejściu Bułgarów do tego miasta powrócił do Petersburga.

Nowy projekt ugody między Turcyą i Bułgaryą, przedłożony mocarstwom przez rząd włoski polega na tem, iż reprezentanci państw europejskich mają oznajmić Porcie, że zgadzają się na traktat zawarty w Konstantynopolu, pod warunkiem, iż te jego ustępy, na które Rosya nie chce przystać, zostaną wykreślone. Na mocy zmienionego traktatu będzie każdy książę bułgarski zarazem gubernatorem Rumelii. Bułgarya nie będzie zobowiązaną dostarczać Turcyi zbrojnej pomocy. Jeżeli Turcya nie sprzeciwi się temu projektowi, ugoda zostanie natychmiast wykonaną. Zatwierdzenie jej przez mocarstwa nastąpi nieco później, równocześnie z zatwierdzeniem zmian w statucie rumelijskim.

Z Bukaresztu telegrafują do *Pester Lloydu*: „Dotychczas nie udało się Mijatowiczowi nakłonić rząd serbski do przyjęcia projektowanego przez Turcyę aktu ugody, który nietylko przywraca pokój, lecz nakłada także na Serbię i Bułgaryę obowiązek utrzymywania przyjaznych stosunków. Jeżeli Garaszanin będzie się nadal upierać przy projekcie serbskim, można się będzie obawiać zupełnego zerwania układów.“ Z telegramu tego widać, że nieznaczna na pozór różnica między obu projektami ma jednak doniosłe znaczenie. Serbia życzy sobie jedynie przywrócenia stosunków, jakie istniały przed rozpoczęciem kroków wojennych. Turcya zaś i Bułgarya chcą, ażeby rząd serbski zobowiązał się do utrzymywania z rządem bułgarskim przyjaznych stosunków.

Jednym z głównych celów podróży ks. Mikołaja czarnogórskiego było uzyskanie pozwolenia mocarstw na usunięcie przepisów traktatu berlińskiego, odnoszących się do żeglugi na morzu Adryatyckiem. Traktat berliński oddał w ręce Austryi nadzór policyjny nad wszystkiemi portami czarnogórskiemi. Również nie wolno rządowi czarnogórskiemu budować dróg i kolei żelaznych bez zezwolenia Austryi. Podczas pobytu ks. Mikołaja w Wiedniu miano mu oświadczyć, że Austrya chętnie uczyni wszystko, ażeby ułatwić Czarnogórze rozwój na polu ekonomicznem, że jednak nie może dziś jeszcze zrzec się praw, które jej traktat berliński przyznaje.

W niedzielę odbyło się w Petersburgu uroczyste posiedzenie sławiańskiego Towarzystwa dobroczynności. W liczbie obecnych znajdowali się: metropolita moskiewski, biskupi samarski i kaukazki, jenerał Ignatiew, wojewoda czarnogórski Peko Pawłowicz i wiele innych osób. Towarzysz prezydującego, Wasilkowicz, zagaił posiedzenie wyrażeniem żalu z powodu przedwczesnej śmierci takiego jak Aksakow obywatela. Po odczytaniu sprawozdania rocznego, Łamański skreślił życiorys Aksakowa. Aristow wyjaśnił znaczenie Aksakowa, jako bojownika za ideę sławiańską i rosyjską. Profesor Miller wygłosił mowę o publicystycznej działalności zmarłego.

W Decazeville panowało wczoraj wielkie wzburzenie między robotnikami. Zarząd fabryk postanowił nie przyjmować powtórnie tych robotników, którzy do wtorku przeszłego tygodnia nie stanęli do roboty. Tłumy robotników snuły się wczoraj po mieście; liczne patrole wojskowe utrzymywały porządek.

Pieniężne kłopoty króla Ludwika II zmusiły go do zażądania pomocy w Berlinie. Z końcem stycznia położenie było już tak rozpaczliwe, że król chcąc uniknąć katastrofy, wysłał radcę Kluga do Berlina, gdzie tenże miał dłuższą konferencyę z Bismarkiem. Klug wstąpił nadto do Hamburga i Frankfurtu, a powróciwszy do Monachium przedłożył królowi plan uregulowania stosunków majątkowych. Jest to możebnem jedynie pod dwoma warunkami: po pierwsze powinna cała rodzina królewska zaręczyć za jego długi, powtóre należy natychmiast zaprzestać budowy nowych zamków królewskich. Drugi ten warunek wydaje się królowi bawarskiemu niezmiernie uciążliwym, gdyż właśnie w pierwszych dniach lutego podpisał on dekret, nakazujący przystąpić z wiosną do dalszej budowy zamku na jeziorze Chiemsee.

Kronika.

Kraków, 2 marca

Rada miasta Krakowa odbędzie we czwartek zwyczajne posiedzenie. Oprócz spraw natury gospodarczej, jak parcelacya Maślakówki, uchwalenie kredytów dodatkowych itp., załatwi Rada sprawę obsadzenia opróżnionych krzeseł radzieckich. W miejsce śp. Zieleniewskiego wchodzi p. Konrad Wentzel, który jednak pismem, jeszcze w listopadzie do Prezydenta wystosowanem, oświadczył, że mandatu nie przyjmuje. Sekcya wnosi, nie przyjąć tej rezygnacyi i prosić p. Wentzla, aby obowiązki radcy przyjął. W miejsce śp. Zatorskiego wchodzi dr. LudwikIeszniewski. Co do rezygnacyi hr. Mieroszowskiego z godności radcy m. wnosi sekcya, żeby jej nie przyjmować do wiadomości i prosić hr. M. o pozostanie w Radzie.

† **Hipolit Błotnicki**, oficer wojsk polskich w r. 1831, kawaler złotego krzyża *virtuti militari*, przeżywszy lat 91, zmarł w Paryżu dn. 24 lutego. Nabożeństwo żałobne odbyło się w piątek dn. 26 z. m. o godzinie 11 rano w kościele Saint-Louis-en-l'Ile, poczem zwłoki przewiezione zostały do Montmorency. Cześć pamięci zasłużonego ojczyźnie

Wystawa projektów pomnika Mickiewicza, przerwana przez kilka dni wskutek fotografowania modeli, została z dniem dzisiejszym znowu dla publiczności otwartą.

P. Stanisław Kozłowski, którego tragedya „Albert wójt krakowski“ otrzymała pierwszą nagrodę na warszawskim konkursie dramatycznym im. Wojciecha Bogusławskiego, urodził się dnia 18 marca 1861, a więc ma... 25 lat. Ojciec jego Stanisław był właścicielem fabryki powozów, matka Emilia, była z domu Schetters.

Laureat jest wyznania ewangielickiego, początkowo kształcił się w Warszawie, a mianowicie: pierwsze cztery klasy przeszedł w gimnazyum 6, poczem wstąpił do szkoły realnej i ukończył w niej całkowity kurs w r. 1880. Następnie zapisał się do szkoły politechnicznej w Rydze na wydział wyższej matematyki i chemii i tam przebył do roku 1882. Powróciwszy do Warszawy zajmował się prywatnie jako korespondent handlowy, do czego mu dopomogła znajomość języków zagranicznych. Ostatecznie oddał się zawodowi nauczycielskiemu. Wobec świetnego tryumfu na polu literatury dramatycznej należy przypuszczać, że niwa literacka uśmiecha się nieznanemu dotąd młodzieńcowi.

Na poufne zebranie w sali parterowej hotelu drezdeńskiego w dn. 3 bm. tj. we środę o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem zaprasza członków „Sokoła“ grono obywateli.

Z powodu mrozów uczniowie gimnazyum św. Jacka otrzymali polecenie przychodzenia rano do szkoły o godzinę później niż zazwyczaj, tj. dopiero o godz. 9. Sądzimy, że wszystkie zakłady szkolne, zwłaszcza zaś szkoły ludowe, do których uczęszczają dzieci od 6 do 10 roku życia, pójdą za dobrym przykładem gimnazyum św. Jacka.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę 3 marca o godzinie 6 w sali Akademii Umiejętności posiedzenie zwyczajne, na którem po dyskusyi prof. dra Korczyńskiego i dra Gluzińskiego, prof. dr. Obaliński przedstawi chorą wyleczoną po wykonaniu trudnej operacyi a docent dr. Pieniążek mówić będzie o postępowaniu przy zwężeniach następnych tracheotomii w przebiegu krupu.

Śpiewaczka włoska Teresa Tosti, oraz pianista i profesor szkoły muzycznej w Berlinie Panzer, zamierzają przybyć do Krakowa w zamiarze dania koncertu.

Z fundacyi galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego we Lwowie, dla rzemieślników miasta Krakowa przeznaczył Prezydent m. Krakowa zapomogi: Wincentemu Kruczkowskiemu kapelusznikowi i Sebastyanowi Rogalskiemu cukiernikowi po 90 z r.

Następna kadencya sądu przysięgłych rozpocznie się z dniem 1 kwietnia br.

Cyrk Merkla wskutek przygotowań do nowego programu, został na parę dni zamkniętym.

Ślizgawka. We środę dn. 3 bm. na stawach obok ogrodu botanicznego przygrywać będzie muzyka od godz. 2 do 5 po południu. Lód bardzo dobry i gładki. Łyżwujący członkowie dowiedzą się jutro o warunkach niedzielniejszego festynu.

Lwów, 1 marca. Jest już ogłoszony wynik wyborów do naszej reprezentacyi miejskiej. Tylko 96 kandydatów otrzymało absolutną większość, która przy 3326 głosujących wynosi 1664 głosów. Magistrat ogłasza obecnie wybór ściślejszy pomiędzy ośmiu kandydatami, którzy po wybranych najwięcej głosów otrzymali. Wybór ten odbędzie się w poniedziałek d. 8 bm. Z końcem marca zatem będzie już mogło nastąpić ukonstytuowanie Rady i wybór prezydenta.

W środę d. 3 bm. odbędzie się uroczysty obchód 500-letniej rocznicy unii Polski z Litwą o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Miasto ożywiło się bardzo, mamy bowiem dzisiaj zjazd delegatów Tow. kredytowego ziemskiego, poczem odbędzie się zjazd Tow. gospodarskiego. Wprawdzie tego roku krucho z naszymi ziemianami, więc nie wiele po nich grosza w mieście zostanie, zawsze jednak zjazdy takie ożywiają i rozbudzają ruch w mieście nawet pod względem handlowym.

Dlaczego Bismark jest wielkim? Na to pytanie odpowiedział p. Iwan Naumowicz w lwowskiem *Słowie*. Cała tajemnica potęgi niemieckiego kanclerza spoczywa w przyjęciu przez niemieckiego Kromwela rosyjskiego hasła *Niczewo!* — co znaczy: wszystko głupstwo! Tak pisze naczelnik galicyjskiego moskalofilstwa w obronie swojej przeciw zarzutowi, jakoby zbierał podpisy na adres dziękczynny do ks. Bismarka, a zarazem, że nie wziął 2000 złr. z Banku kryłoszańskiego na podróż do Petersburga, lecz tylko 200 rs. P. Iwan Naumowicz wierzy, że hasło *Niczewo* doprowadzi go do wielkości *á la Bismarck*.

W Paryżu na przedmieściu św. Honoryusza, w lokalu, gdzie się dawniej znajdował słynny bal Valentino, a w ostatnich czasach panorama bitwy pod Reichshoffenem, która zbankrutowała jak zbankrutują wkrótce i inne zbyt liczne panoramy, p. Oller, człowiek znany z przedsiębiorczości i urządzania rozmaitych wyścigów w okolicach Paryża, znając zamiłowanie Paryżan do cyrków, wpadł na myśl otwarcia w samym środku miasta nowego cyrku, w którym wprowadził pewne oryginalne ulepszenia. I tak: zamiast piaszczystej areny zasypującej widzów kurzawą, jest rozesłany kobierzec, po którym suną konie, zwierzęta, pajace, gdzie wszystkie cyrkowe igrzyska odbywają się poprawnie i wygodnie. W ostatniej części widowiska służba ściąga kobierzec, arena metalowa zapuszcza się w głąb i naraz zalewa ją woda. Zamiast konnych, następują wodne igrzyska. Jest to prawdziwa *great attraction*. Gdy sześć amerykańskich pływaczek, panny Johnson, igrały z delfinem, którego wyobrażał ich własny ojciec, zapał widzów nie znał granic..

Walne zgromadzenie „Sokoła“.

W niedzielę odbyło się doroczne walne zgromadzenie Tow. gimnastycznego „Sokół“ pod przewodnictwem wiceprezesa dra Abłamowicza. Po obszernem wstępnem przemówieniu przewodniczącego, zgromadzenie przyjęło wniosek Wydziału o zmianę statutu w tym kierunku, aby 1) Wydział składał się z 25 członków, zamiast dotychczasowych 15 — 2) aby oprócz prezesa także skarbnik, sekretarz i gospodarz mieli swoich zastępców. Jedno i drugie motywuje Wydział (sprawozdawca p. Romanowicz) wzmagającemi się czynnościami, a zatem potrzebą pomnożenia sił do pracy.

Odczytano sprawozdanie z czynności Wydziału od zawiązania Towarzystwa po dzień dzisiejszy. Wyjmujemy z niego co ważniejsze: Wydział starał się przedewszystkiem zorganizować naukę i ćwiczenia. Wobec wielkiej trudności znalezienia odpowiedniej sali, rozpoczęto ćwiczenia w dwa miesiące po zawiązaniu Towarzystwa, pod gołem niebem, ku czemu pp. Kwiatkowski i Przeworski bezinteresownie ofiarowali dzierżawiony przez siebie grunt przy placu „Latarnia“. Na zimę przeniosła się gimnastyka do prowizorycznej sali w realności pp. Johnów, którzy również bezinteresownie ofiarowali na ten cel szopę. Fundusz na przerobienie szopy na salę uzyskał Wydział z kredytu, ofiarnie udzielonego przez wiceprezesa dra Abłamowicza, a przez członków Wydziału poręczonego. Kierunek nauki i ćwiczeń objął p. Homiński, egzaminowany nauczyciel gimnastyki. Nauczycielami byli oprócz niego pp. Jan Kośmiński, Teofil Tyszecki i Franciszek Kośmiński. Oprócz nich należy do grona nauczycielskiego 4 zastępców nauczycieli, 1 kandydat i 4 przodowników. Wydział uchwalił dla grona regulamin.

Udział członków w ćwiczeniach wzrastał pomyślnie. W lipcu ćwiczyło się 95, w październiku 119, w styczniu 137 w dwóch oddziałach, a 10 zastępach. Ostatniemi czasy zaprowadzono pod kierunkiem p. Giędłka osobne godziny dla starszych. Uczniów było w lipcu 20, w październiku 25, w styczniu 31. Prócz tego objął „Sokół“ naukę gimnastyki dla uczniów gimnazyum św. Jacka, których uczęszcza 307 w trzech oddziałach, a 12 zastępach. Urządzono od listopada lekcye dla panien, których obecnie uczęszcza 27. Lekcye te odbywają się pod nadzorem lekarza, którym po rezygnacyi dra Jodłowskiego jest obecnie dr. Kopernicki. „Sokół“ objął także naukę gimnastyki w szkole rolniczej w Czernichowie, dokąd nauczyciel z Krakowa dojeżdża.

Dochody Towarzystwa wynosiły od zawiązania do 31 grudnia 1885 r. 1812 złr. (w czem 1431 złr. wkładek członków) — a prócz tego 1000 złr. z zaciągniętej pożyczki — wydatki zaś na urządzenie boiska letniego i sali 1550 złr. — na poczet przyrządów 411 złr. — na pensye nauczycieli, kursora i stróża 563 złr. — na gaz 51 złr. — inne 137 złr. — razem 2715 złr.

Gdy sprawa wyboru Wydziału wywołała bardzo ożywioną dyskusyę, zwłaszcza co do kwestyi, czy członkowie bezpośrednio przed walnem zgromadzeniem zapisani, mają prawo głosu na zgromadzeniu — i gdy zebranie zbyt długo się przeciągało, przeto przewodniczący dr. Abłamowicz odroczył dalszy ciąg narad do przyszłej niedzieli.

TEATR.

(Dokończenie.)

Pełnią prawdy życiowej, świeżością i odrębnością swych motywów i szlachetnym, orzeźwiającym nastrojem całości wywiera „Pojedynek szlachetnych“ taki urok na każdego myślącego człowieka, że na długo pozostaje mu w pamięci, zlewając się w jeden harmonijny akord, którego najwyższą nutą jest spokojna siła woli, idealna trzeźwość poglądów i szlachetne poczucie człowieczeństwa. Autor nie wyprowadza nas na krzykliwe targowisko złudzeń, bohaterowie jego nie wyzywają do walki starych praw człowieka z nowem jakiemś bożyszczem chwili, nie biją się o garść pustych orzechów, nie upadają dla przeprowadzenia jakiejś tezy, albo ugaszenia namiętnych pragnień, nie są pozbawieni indywidualności moralnej i bezsilni, lub chorzy — nie zadają sobie lub nam łamigłówek etycznych, tak modnych dziś we Francyi. Wszystko tu jasne, proste, niespaczone, ogólno ludzkie, szlachetne a zdrowe i tak tu dobrze — „tak dobrze, że aż cicho.“ Będąc na tej komedyi szlachetnieje się i ma się poczucie szczęścia: jesteśmy wśród idealnych, a bardzo realnych ludzi, we wzorowem społeczeństwie — jesteśmy w starej Anglii, a dokoła nas ludzie inni i lepsi i duchowo zdrowsi, chociaż dziwaczni: Anglicy, *good natured people* — naród dobrej natury.

Wobec nowszego kierunku dramatopisarskiego, sztuka ta jest prawdziwym fenomenem, dowodzącym odpornej na wszelkie wpływy, znakomitej twórczości autora. Wszystkim radzimy bliżej się z nią zapoznać, a radzimy tem goręcej, że przedstawienie jej odznacza się niezwyczajną starannością i poprawnością gry, że wszyscy artyści nasi zdobyli się na grę, dającą chwilami zapomnieć, że do wyuczenia się ról swych tydzień tylko mieli czasu.

Wyszczególniamy najzasłużeńszych: p. Wojnowską (Peggy), p. Siemaszkę (niezrównany Puckock), p. Kałużyńską (Lidia), p. Sułkowską (Lytty).

O. O.

(=) **Lwów**, 27 lutego. (*Kronika teatralna*). Tegoroczny sezon operowy na naszej scenie, bogaty w rozmaite lepsze i gorsze epizody, zakończy się świetnym finalem, dyrekcya bowiem zrobiła już układ z p. Kochańską. Było „słowik polski“ zechciał pamiętać, że u nas „chuda fara“ i że nie należy swojego rodzinnego miasteczka nadto eksploatować. Znana już w kraju naszym wyborna śpiewaczka p. Russel występowała i w tym roku kilkanaście razy z wielkiem powodzeniem. Mniej się powiodło pn. Jenny Broch, młodziutkiej, wysoko wykształconej śpiewaczce koloraturowej, której jednak drobny wzrost i nie wielki chociaż bardzo piękny głos, przeszkadza do wywoływania wrażenia u niezbyt muzykalnej publiczności.

Wczoraj odegraną została na benefis p. Lubicza nowa 3-aktowa komedya p. Adolfa Abrahamowicza p. t. „Oddajcie mi żonę“ Nazwisko autora wystarczało, aby amfiteatr się zapełnił, a sympatya, jaką posiada beneficyant, dokonała reszty — t. j. że teatr był zupełnie wysprzedany. Autora i beneficyanta obsypano oklaskami, bukietami, wieńcami, a nadto podarunkami. Na owacye te obaj zasłużyli, a chętnie się do nich przyłączam, na jedno się jednak zgodzić nie mogę, mianowicie na ofiarowanie p. Abrahamowiczowi „srebrnego pióra,“ które umieszczone na poduszce leży obok otwartej srebrnej księgi, na której kartce jaśnieje napis *„od wdzięcznej publiczności lwowskiej.“* Pewny jestem, że p. Abrahamowicz nie musi być wdzięczny autorom tego pomysłu, bo gdzie jest przesada w uznaniu, tam powstaje niesmak. Pomijam, komu i kiedy wręcza się widome „berło“ literackie, t. j. „pióro“ — znam doskonale wrodzoną skromność autora wielu i doskonałych fars i komedyj, więc nie obawiam się, aby wręczenie „berła“ tego wyrobić mogło w nim zarozumiałość — ale jest obowiązkiem dziennikarskim karcić podobne szafowanie „zaszczytami“ i to w formie najnieodpowiedniejszej. Jeżeli „publiczność lwowska“ chciałaby okazać swoją wdzięczność p. Abr., to nie z orkiestry podawałaby mu owe „berło“, znalazłaby bowiem między sobą tych, którzyby je jawnie szanownemu autorowi wręczyli. Był to więc pomysł wcale nierozważny.

„Oddajcie mi żonę“ posiada te same zalety i wady, jakie występują w innych komedyach p. Abrahamowicza. Gdyby kanwa, na której osnuł autor całą fabułę, nie była tak bardzo nieprawdopodobną, sztukę możnaby zaliczyć do komedyj serio — nieprawdopodobieństwo zamienia ją w farsę. Mniejsza jednak o nazwę. Po wybornym „Mężu z grzeczności“ należało się spodziewać, że autor poznał dokładnie tajniki „budowy“ sztuki — tymczasem w „Oddajcie mi żonę“ popadł w dawniejszy błąd — przeładowywania zbędnemi, epizodycznemi scenami, na czem całość wiele traci. Natomiast znaczny postęp uczynił p. Abr. w wykończeniu rysunku głównych postaci, charakterystyka osób jest plastyczna i dokładna, w prowadzeniu zaś akcyi wiele zręczności i pomysłowości. Najlepszym jest akt pierwszy, w drugim akcie jest wiele konceptów dobrych, ale pod względem scenicznym zupełnie chroma; trzeci byłby zupełnie dobrym, gdyby zakończenie nie trwało za długo. W całej sztuce rozsianych jest pełno wybornych scen, dowcipnych zwrotów i wiele naturalnego humoru, co razem sprawia, że publiczność doskonale przez cały wieczór się bawi. Nadto podnieść z uznaniem wypada, że mimo lekkiej formy sztuki, znachodzą się w niej i poważniejsze myśli z wybitną a zacną tendencyą. Nie potrzebuję dodawać, że autora wywoływano niezliczone razy — i sztuka podobała się bardzo, sądząc z wesołych, a ciągłych objawów publiczności, graną zaś była koncertowo — wszystkie bowiem role spoczywały w rękach najlepszych sił naszej komedyi.

Dział ekonomiczny.

XXIII. Walne Zgromadzenie Zakładu kredytowego ziemskiego.

Lwów, 1 marca.

Na dzisiejsze Walne Zgromadzenie zebrało się stosunkowo więcej delegatów, niż dawniej. Posiedzenie zagaja prezes Rady nadzorczej p. Pietruski. Na przewodniczącego wybrano p. Dembowskiego, na zastępcę p. Gorayskiego. Protokół poprzedniego zgromadzenia przyjęto bez rozprawy. Sprawozdanie z czynności w roku ubiegłym przedkłada prezes dyrekcyi hr. Russocki. Po dłuższej dyskusyi nad tem sprawozdaniem i po wyjaśnieniach odczytuje hr. Stan. Badeni sprawozdanie komisyi rewizyjnej, które bez rozpraw przyjęto. Następnie zatwierdzono przedłożony bilans; udzielono dyrekcyi absolutoryum i uchwalono uznanie za oględne zarządzanie sprawami Towarzystwa; z dochodów przeznaczono 35.199 złr dla funduszu rezerwowego; na wspar-

cia i datki dla urzędników wyznaczono do dyspozycyi dyrekcyi 3000 złr.; do „funduszu możliwych strat" wpisano z dochodów kwotę 15 000 złr. i polecono dyrekcyi, by z zysków roku bieżącego do tegoż funduszu wpisała jeszcze dalszą kwotę 10.000 złr.

Z kolei przyszedł pod obrady ważny wniosek delegata hr. Męcińskiego, żądający aby zaprzestać wydawania pożyczek w 5% listach zastawnych, a wydawania natomiast tylko 4½% z dodatkiem ½% na amortyzacyę.

Wniosek ten wraz z motywami brzmi następująco:

„Zważywszy:

1. Że od lat już kilku stopa procentowa na wszystkich targach pieniężnych w ogóle w całym świecie handlowym obniżyła się znacznie, a tendencya ku dalszej zniżce objawiać się nie przestaje;

zważywszy:

2. Że jeżeli jakakolwiek gałęź industryi lub przemysłu, aby się mogła podnieść i rozwijać, musi mieć zdrowy, a więc możliwie najtańszy kredyt, — to tem więcej rolnictwo wobec ciężkich warunków w jakich się znajduje, wobec częstych klęsk elementarnych, konkurencyi zamorskiej, wysokiego opodatkowania ziemi i przesileń ekonomicznych, dążyć musi koniecznie do wytwarzania sobie coraz tańszego kredytu hipotecznego — do którego ma prawo tem więcej, że zwykle kapitał, lokowany w listach zastawnych mieszczące się w pierwszej połowie wartości majątku takim długiem obciążonego daje wierzycielowi zupełną gwarancyę, że będzie mu wypłacony w całości w przepisanym terminie;

zważywszy:

3. Że zastanawiając się nad kursami listów zastawnych rozmaitych zakładów kredytowych — widzimy, że listy oprocentowane niżej 5 prc. rocznie okazują stałą dążność do zwyżki, podczas gdy 5 proc. i wyżej oprocentowane granicę kursu 100 za 100 bardzo nieznacznie tylko przekraczają, tak, że kiedy np. listy zastawne Banku austro-węgierskiego na cedule giełdy wiedeńskiej z dnia 13 lutego notowane są 102—40 za sto, to listy 4½ prc. tegoż sam-go Banku austro-węgierskiego notowane 102—30 za 100;

zważywszy dalej, że tego rodzaju przykłady, jak powyższy, — służyć winne za wskazówkę, że obecnie kapitał lokujący się w listach zastawnych bezkoniecznie domaga się od ziemi 5 proc. — ale zadowoli się i niższą cokolwiek rentą, byle równie pewną — a tym sposobem umożebni rolnikowi przy rozłożeniu jego długu na dłuższy okres amortyzacyjny znaczne zmniejszenie każdego rocznego ciężaru do spłaty;

zważywszy nareszcie:

Że obecnie kapitał szukający oprocentowania a lokujący się w naszych najpoważniejszych krajowych zakładach lokacyjnych, jak: Kasy Oszczędności lwowska, krakowska, Bank krajowy, oraz Krakowskie Towarzystwo wzajemnego kredytu, zadowala się 4½ proc. a względnie nawet 4 proc. nie ma więc nawet obawy konkurencyi nowej;

z tych przeto powodów:

Ogólne zgromadzenie delegatów Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego raczy uchwalić następujące wnioski naglące:

Wniosek I. Zamyka się dalszą emisyę 5 prc. listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Gdyby w przyszłości z powodu mogącej zajść zmiany stosunków kredytowych i procentualnych na targach pieniężnych, okazało się korzystnem i potrzebnem dla członków Towarzystwa Kredytowego ponownie wydawanie 5 prc. Listów zastawnych, dyrekcya w porozumieniu z komisyą rewizyjną ma prawo napowrót otworzyć dalszą emisyę.

Wniosek II. Otwiera się emisya 4 i pół prc. listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego z 52-letnim planem umorzenia. Listy te mają być wydawane od dnia, w którym faktycznie zostanie zamknięta emisya listów zastawnych 5 prc.

W razie uchwalenia dwóch wniosków powyższych, w konsekwencyi:

Wniosek III. Poleca się dyrekcyi, aby łącznie z komisyą rewizyjną na jednem z najbliższych posiedzeń przedłożyła do uchwały ogólnego zgromadzenia delegatów te zmiany odnośnych paragrafów statutów Towarzystwa, które skutkiem uchwalenia wniosków powyższych inną stylizacyę otrzymać będą musiały, a także zmiany tych paragrafów statut, które pod jakimkolwiek względem utrudniają konwersyę lub zbyt długo oczekiwać każą dłużnikom na możność rozłożenia pożyczki na nowy plan umorzenia.

Według żądania wnioskodawcy i towarzyszy uznano ten wniosek za naglący i odesłano go do komisyi rewizyjnej, wraz z dodatkowymi wnioskami innych delegatów.

Poseł del. Gniewosz, w imieniu komisyi rewizyjnej, zdaje sprawę z wniosku delegata hr. Gorayskiego, co do powiększenia funduszu rezerwowego. Wnioskodawca żądał zaprowadzenia osobnej opłaty na koszta administracyi, aby przez to nie naruszać dochodów z funduszu rezerwowego, komisya rewizyjna zaś zgodna w dążeniu z wnioskodawcą, proponuje na ten cel zaprowadzenie dopłaty w wysokości ¼ prc. od nowych pożyczek, coby rocznie mogło dać po 15000 złr. Rozpoczyna się długa dyskusya i kończy wreszcie tem, że zgromadzenie uznaje istniejący fundusz rezerwowy za dostateczny na wszelkie ewentualności, zwłaszcza, że został świeżo wzmocniony znaczną sumą 35199 złr., nie licząc w to funduszu możliwych strat, o którym wyżej nadmieniono. Jutro ciąg dalszy posiedzenia i prawdopodobnie rozprawa nad wnioskiem del. hr. Męcińskiego.

Jeszcze statystyka rolnicza.

Oprócz tablic statystycznych o stanie rolnictwa w Galicyi zachodniej, nad któremi nasze uwagi umieściliśmy w Nr. 42, podał *Tygodnik Rolniczy* w Nr. 8 „Zestawienie porównawcze produkcyi Czech, Morawii, Śląska i Galicyi" wschodniej w latach 1883 i 1884, a Galicyi zachodniej nawet w roku 1885, w hektolitrach lub cetnarach metrycznych z 1 hektara.

Z tego zestawienia wyjmujemy tu niektóre najważniejsze liczby, i to tylko z Czech i Galicyi wschodniej i zachodniej, aby na podstawie tych danych obliczyć procentowy stosunek plonu między Czechami a Galicyą zachodnią z r. 1884.

Tabliczka skrócona jest następującą:

	Czechy 1883	Czechy 1884	Galicya wschod. 1883	Galicya wschod. 1883	zachodnia 1883	zachodnia 1884	zachodnia 1885	
Pszenica	15·1	17·4	9·1	10·8	10·2	8·6	9·4	hektolitrów
Żyto	14·3	16·8	9·—	11·7	8·7	8·—	8·54	„
Jęczmień	19·5	21·5	10·9	11·9	14·4	14·4	12·8	„
Owies	23·8	25·9	11·5	14·9	16·—	18·2	15·—	„
Rzepak	14·3	16·3	9·2	15·4	6·5	6·5	14·8	„
Len	743·—	838·—	340·—	353·—	342·—	342·—	300·—	cetn. metr.
Konopie	1046·—	1097·—	580·—	650·—	303·—	323·—	413·—	„
Konicz. nasien.	1·54	2·17	1·78	2·54	0·65	0·52	0·91	hektolitrów

Z porównania plonu pokazuje się, że z 1 hektara zebrano w hektolitrach w Galicyi zachodniej mniej niż w Czechach: pszenicy o 50 51 proc., żyta 52·30 proc., jęczmienia 33 02 proc., owsa 25·88 proc., rzepaku 60 12 proc., lnu w cetnarach metr. 59·19 proc., konopi w cetn. metr. 70·55 proc., nasienia koniczyny w hektol. 76·04 proc.

Cyfry te dają wiele do myślenia. Trudno tu wmawiać w siebie i w innych, że inna ziemia, inny klimat i t. p. jest główną przyczyną tak rażącej różnicy, bo takie tłumaczenie byłoby bez podstawy dostatecznej i u nikogo rozważnego nie znalazłoby wiary. Należy więc szukać właściwej przyczyny. Bezwątpienia, że jedną z tych właściwych przyczyn będzie większa siła kapitału obrotowego w Czechach w porównaniu z Galicyą; jednak znajdą się i inne równie ważne przyczyny, między któremi niepoślednie miejsce zajmie, — bez wątpienia — wyższa znajomość, lepsza troskliwość i mniejsze marnowanie czasu, pracy i nawozu. Nie mogąc, z braku miejsca, rozwodzić się nad każdą z tych przyczyn, musimy poprzestać tu zaledwie na samej wzmiance.

Targ na bydło. Wiedeń, d. 1 marca. Na targ dzisiejszy sprowadzono bydła rzeźnego ogółem 3007 sztuk, w tem z Galicyi i Bukowiny 667, z Węgier 948, z prowincyj niemieckich 1392. Targ mdły, ceny spadły o 50 ct. do 1 złr. na cetn. metr.

Płacono za galicyjskie po 47 do 54 złr., za węgierskie po 49 do 54 złr., za wyborowe po 55 do 53·5 złr., za niemieckie po 50 do 59 złr. za cetnar metr. wagi rzeźnej bez podatku konsumcyjnego.

Ostatnie wiadomości.

Wyborną ilustracyą do omawianej tylekrotnie spornej kwestyi tajemnicy obrad Koła polskiego jest fakt, że bardzo często obrady, o których dzienniki polskie nie mają żadnej wiadomości, dostają się z całą dokładnością do dzienników wiedeńskich. Niepodobna, żeby zupełnie z palca wyssanem było sprawozdanie *N. W. Tagblatt* o bardzo ożywionej rozprawie Koła, spowodowanej znaną deklaracyą Taaffego w toku dyskusyi nad ustawą o objęciu w zarząd państwa kolei Praga-Dux i Dux-Bodenbach, nosi ono bowiem wszelkie cechy autentyczności.

Według sprawozdania tego na posiedzeniu tem, wyrażono silne niezadowolenie z owej deklaracyi prezydenta ministrów. — Poruszył sprawę poseł lwowski dr. Lewakowski, wnosząc, aby Koło zaznaczyło wobec tej deklaracyi swoje stanowisko, a dało zarazem prezydentowi Smolce zadośćuczynienie, gdyż w deklaracyi wyrażona była pośrednio nagana za zbyt miękkie kierownictwo. Mowca wyraził zdanie, że deklaracya jest ograniczeniem parlamentarnej kontroli nad czynnościami rządu. Zdanie to podzielali i inni posłowie. Gniewosz podnosi, że parlament od nikogo pouczenia, ani nagany przyjmować nie może. Smarzewski sądzi, że gdyby posłowie byli zmuszeni tylko wtedy krytykować czynności rządu, jeżeli mają wnosić oskarżenie przeciw ministrowi, to wszelka krytyka ustaćby musiała. Oświadczył się jednak przeciw wnioskowi Lewakowskiego, obawia się bowiem, że uchwała taka mogłaby doprowadzić do zerwania z prawicą. Dla uniknięcia tego radzi sprawę pominąć milczeniem.

Obecny na posiedzeniu prezydent Smolka prosił, aby sprawy nie poruszać; rząd nie chciał urazić prezydyum, a on nie czuje się wcale dotknięty oświadczeniem rządu. Jeżeliby Koło w tej sprawie powzięło jaką uchwałę, skutki tego byłyby nieobliczalne, i utrudniłoby to stanowisko jego jako prezydenta. Zapewniał zresztą, że w trudnej rozprawie kolejowej, spełnił całkowicie swój obowiązek, regulamin bowiem nie dawał mu podstawy do jakiegokolwiek wystąpienia przeciw Maggowi lub Steinwenderowi.

Hausner i inni posłowie występują także przeciw deklaracyi rządu. Obecni na posiedzeniu członkowie komitetu wykonawczego prawicy (piętnastówki) na wszelkie interpelacye, czy deklaracya rządowa była im wprzódy znaną, odpowiadali, iż komitet postanowił zachować w tym przedmiocie milczenie, że zatem nie mogą nic powiedzieć. Wniosek Lewakowskiego prawdopodobnie nie będzie uchwalony dla uniknięcia starcia z rządem i prawicą. Co do zmiany regulaminu Izby, mieli się członkowie Koła oświadczyć przeciw wszelkiej takiej zmianie, którąby ograniczała swobodę obrad parlamentarnych.

Tyle *Tagblatt*. Spodziewamy się, że jeżeli w owem sprawozdaniu są jakieś niedokładności, Koło urzędownie je sprostuje.

W prasie niemieckiej i rosyjskiej stało się modą zmyślać niestworzone historye, tworzyć i powtarzać śmieszne wprost bajki w celu szczucia na Polaków. Berlin jest źródłem takich baśni, a raczej biuro prasowe ks. Bismarka, który w *Nordd. Allg. Ztng.* pozwala pisać artykuły, naigrawające się z prawdy historycznej i międzynarodowych traktatów, a nawet denuncyujące gabinety zagraniczne w celu skompromitowania Polaków. Wiernym sprzymierzeńcem *Norddeutscherki* są *Mosk. Wied.*, które zawsze nastrajają się do tonu kanclerskiego organu. Katkow ma w Berlinie korespondenta, używanego przez berlińskie biuro prasowe za narzędzie do puszczania wszelakiego rodzaju komunikatów, demaskujących jakoby zagraniczną polską intrygę i polskie aspiracye. Otóż ten berliński korespondent odsłania obecnie w *Mosk. Wied.* zamiary gabinetu Salisbury'ego i pisze, iż celem jego było wskrzeszenie Polski. Plan ten jednak gabinetu torysowskiego został odrzucony przez wszystkie gabinety. Jednakowoż sympatye, jakie dla sprawy polskiej objawiły się w wpływowych kołach politycznych różnych państw, przekonały autorów projektu przywrócenia Polski, iż zamiar taki jest możliwy do uskutecznienia, lecz przedwczesny. Jedyną przyczyną odrzucenia planu miała być niemożliwość pozyskania dla niego sympatyi i współdziałania Niemiec. Bismarkowskie antipolskie wnioski są właściwie odpowiedzią na projekt angielski. Wiele ustępów mowy ks. Bismarka, wypowiedzianej podczas rozpraw w sprawie polskiej, odnosi się do angielskich zamiarów. Zdaniem korespondenta najbliższym obowiązkiem Rosyi powinno być uczynienie żywiołu polskiego w zachodnich prowincyach nieszkodliwym, z tego mianowicie względu, iż plan angielski może być na nowo podniesiony z chwilą, gdy Churchill z towarzyszami przyjdzie do steru rządów. Aż nadto widocznem jest przeto z powyższych wywodów korespondenta *Mosk. Wied.*, iż jedynym celem puszczenia tej bajki o wskrzeszeniu Polski jest prześladowanie Polaków w Prusach i Rosyi.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 2 marca. Posiedzenie Izby poselskiej. P. Gomperz interpeluje rząd o konwencyę handlową z Rumunią.

Liczba petycyj, popierających wniosek Mengera w spoczynku niedzielnym, doszła do 976.

P. prezydent wzywa do porządku p. Türka za użycie wyrazu „gemeine Unterstellung" w polemice przeciw p. Sturmowi podczas ostatniej dyskusyi.

Udzielono następnie pozwolenia do ścigania sądowego pp. Fr. Suessa (obwinionego o obrazę honoru) i Vosniaka.

Projekt do ustawy o powiększeniu parku ruchomego na kolejach skarbowych przyjęto w trzeciem czytaniu.

Wiedeń, 2 marca. Posiedzenie Izby poselskiej. Pierwszą część wniosku p. Türka o zmniejszenie podatku gruntowego przekazano komisyi podatkowej, część drugą odrzucono.

W toku dyskusyi p. Lueger bronił demokratyczne stronnictwo przeciw zarzutom p. Weitloffa.

Następnie uzasadnia p. Türk swój wniosek o zaprowadzenie podatku giełdowego. P. Pattai popiera go.

Na tem posiedzenie przerwano i odroczono do piątku.

Wiedeń, 2 marca. Dotąd nadesłano do Rady państwa blisko 400 petycyj, popierających wniosek p. Mengera o zmianę przepisów co do spoczynku niedzielnego.

Wiedeń, 2 marca. Komisya wojskowa uchwaliła jednogłośnie przystąpić do rozpraw szczegółowych nad wnioskiem rządowym o pospolitem ruszeniu. W toku dyskusyi oświadczył minister obrony krajowej, iż jest gotów dać wszelkie wyjaśnienia, które komisya uzna za potrzebne, daje następnie obraz organizacyi pospolitego ruszenia, która przedewszystkiem powinna opierać się na praktyczności, powtarza niektóre już dawniej udzielone wyjaśnienia, podług których — jak się samo z siebie rozumie — osoby, potrzebne do służby publicznej, będą uwolnione od udziału w pospolitem ruszeniu. Uzupełnienie kadr będzie powszechnem — jednak podział będzie terytoryalnym.

Wiedeń, 2 marca. Komisya budżetowa przyjęła na wczorajszem posiedzeniu po krótkiej dyskusyi preliminarz wydatków na obronę krajową. Pp. Menger, Heilsberg i Kaltenegger przemawiali przeciw dalszemu pomnażaniu okręgów rekrutacyjnych, a minister obrony krajowej Welsersheimb oświadczył, iż wszędzie gdzie mógł, wstawiał się za ulgami w postępowaniu rekrutacyjnem. W latach ostatnich pomnożono znowu liczbę okręgów rekrutacyjnych; a teraz zaprowadzono nowe urządzenie, według którego repartycya ma się stosować do wyników rekrutacyi w okręgach administracyjnych, przez co ułatwi się postępowanie rekrutacyjne.

Z kolei przystąpiono do rozprawy nad rubryką subwencyj dla kolei żelaznych i Towarzystwa żeglugi. Subwencye dla Lloyda austro-węgierskiego i dla kolei Zitau-Reichenberg przyjęto bez zmiany. Subwencyę, zaproponowaną przez rząd w formie zaliczki dla kolei Lwowsko-Czerniowieckiej w wysokości 1,415.000 uznają pp. Hausner i Herbst za niską, wreszcie uchwalono ją w kwocie 1,700.000 złr.

Przy kolei Karola-Ludwika preliminuje rząd kwotę 963.000 złr. P. Hausner proponuje powiększyć ją o 337.000 złr. P. Herbst twierdzi, że kolej Transwersalna wywiera wpływ na zmniejszenie dochodu kolei Karola-Ludwika i że na przyszły rok subwencya potrzebna urośnie do olbrzymich rozmiarów. Reprezentant rządowy oświadczył na to, że za r. 1885 nie daje się żadnej subwencyi dla sieci dawniejszej tejże kolei, lecz że za r. 1886 bez wątpienia i dla tej sieci będzie potrzebną wielka subwencya. Po tej dyskusyi uchwalono subwencyę w kwocie 1,300.000.

Dla czeskiej kolei Północno zachodniej uchwalono kwotę 1,050.000 złr. w miejsce rządowej kwoty 812.000.

Dla Południowo-północnej niemieckiej kolei łączącej wstawiono 800.000, zamiast 473.000 złr.

Dla Towarzystwa państwowej kolei austryacko-węgierskiej podniesiono kwotę preliminowaną z 400.000 na 700.000 złr. Przy rozprawie nad tą pozycyą zarzuca p. Menger, że taryfy na tej kolei za przewóz z kopalń austryackich do miejsc zbytu również austryackich są znacznie wyższe od taryf za przewóz z kopalń węgierskich do Austryi i żąda, aby rząd postarał się przynajmniej o równe w tej mierze warunki dla przemysłu austryackiego.

Na następne posiedzenie zaproszeni są minister Pino i szef sekcyi Czedik.

Buda-Peszt, 2 marca. Komisya wojskowa przyjęła wniosek o pospolitem ruszeniu za podstawę do dyskusyi. Minister obrony krajowej Fejervary zalecał w dłuższej mowie przyjęcie wniosku rządowego.

Zagrzeb, 2 marca. Starcevic i Grzanic w rozprawie kasacyjnej skazani na pięciomiesięczny areszt z wliczeniem w to czasu śledztwa.

Petersburg, 2 marca. Wiadomość z Merwu z dnia wczorajszego: Rosyanie odbyli dnia 13 lutego (starego stylu) uroczysty wjazd do Pendjeb i zaprowadzili administracyę rosyjską. Ludność jednego aułu, zamieszkałego przez Saryków, przydzielonego do Afganistanu, przesiedliła się mimo to na terytoryum rosyjskie.

Berlin, 2 marca. *Reichsanzeiger* wczorajszy pisze: Przebieg ozdrowienia cesarza z kontuzyi jest pomyślny, jednak wymaga jeszcze ciągłego spokoju. Zajmowanie się sprawami i słuchanie raportów nie doznało przerwy.

Malta, 2 marca. Książę Edinburg przybył tu wczoraj z Portsmouth, a dziś udaje się do zatoki Suda.

Belgrad, 2 marca. (Doniesienie *Pol. Corr.*). Poseł turecki zaproponował jedyny artykuł traktatu pokojowego następującej osnowy: Pokój między Serbią a Bułgaryą, przywrócony od dnia podpisania niniejszego traktatu. Ratyfikacye będą wymienione w ciągu 14 dni, a jeżeli możebna — to wcześniej. — Garaszanin zgodził się na tę propozycyę, dał Mijatovicowi odpowiednią instrukcyę i uwiadomił o tem reprezentantów mocarstw.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 2 marca 1886	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	85 50	85·60
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	102·—
„ srebrna	—·—	85 90
„ złota	—·—	114·—
4% Renta złota węgierska	104·37	104·47
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	874·—
Akcye kredytowe austryackie	294·30	294 30
„ „ węgierskie	303·25	303 —
Londyn	—·—	126·40
Napoleondor	—·—	10·02
Lombardy	127·—	126·80
Akcye Karola Ludwika	204 30	205 25
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	—·—
Anglo-bank	116·30	117 60
Union	75 —	74·75
Bankverein	111·25	111·40
Staatsbahn	255·—	255 —
Elbethalb.	169·25	169 25
Tramway	209·70	209·10
Länderbank	117·80	117 80
Alpine	32 50	32 50
Marka	—·—	61·75
Rubel	124 20	124·20
Dukat	— —	5·97
Berlin d. 2 marca 1886		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	489·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Szan. Prenumeratorom zamiejscowym: Cennik składu nasion T. Lewickiej w Krakowie.

Kraków, dnia 2/3. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	124 —	124 75
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 50	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 05
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	103 —	103 50
4½% Pożyczka kraj. galic. . „ „ 100	92 —	93 --
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	93 —	94 —
5% Obligi komunalne . . . I Emis.	98 50	99 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	92 75	93 95
4% „ „ „ „ . II. Ser.	90 —	91 50
5% „ „ „ „	101 --	102 —
6% „ „ Banku hip.	102 60	103 60
5% „ „ „ . z prem. 10%	100 50	101 25
5% „ „ „ . zwr. za 40 lat	98 50	99 2[illegible]
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 —	100 —
4% „ likwid. „ . „ „ 100	89 75	90 75
Lwów, dnia 1/3. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 80	101 80
4% „ „ „ „ „ „ 100	92 75	94 —
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	93 50	94 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 60	99 60
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 —	104 75
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	92 —	93 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	98 75	99 50

Warszawa, dnia 1/3. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 —
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	91 —
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	97 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	96 75
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	94 75
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	94 50
Wiedeń, dnia 1/3. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 75	85 90
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 85	86 05
4% „ „ złota . . . „ „ 100	113 60	113 90
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	102 20	102 40
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	128 25	129 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 25	140 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	141 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 25	170 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	173 —	173 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	104 55	104 70
5% „ papierowa . . . „ „ 100	95 40	95 60
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114 80	115 20
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 50	120 —
„ „ „ „ 50 „ „ 100	118 50	119 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 75	125 25

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 50	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 50	105 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 75	105 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 75	105 50
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	117 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 --	105 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	31 70	32 20
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	19 20	19 60
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	93 25	94 —
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 65	103 15
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 —	101 80
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	98 50	99 --
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 50	127 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	99 —	99 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 50	102 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	— —	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 30	102 80
4½% „ „ „ „ „ 100	102 45	102 70
4% „ „ „ „ „ 100	99 80	-- —
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	102 —	102 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	101 70	102 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	108 50	109 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 —	101 50
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	103 —	103 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	84 --	84 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 80	93 20
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	123 50	124 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	101 25	101 75
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	158 25	158 75
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 50	101 60
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 —	101 40
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	75 80	76 30
LOSY.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 —	179 50
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	44 25	44 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	116 —	-- —
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	17 70	18 30
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	46 25	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 20	14 40
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 80	9 30
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	19 50	20 --
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	25 25	26 —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	133 —	134 —
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	67 —	69 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . na 200 zł.	117 25	117 75
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	111 70	112 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	294 30	294 60
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	303 —	303 50
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	117 60	117 90
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	874 —	876 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 100 „	74 40	74 80
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiume . . . . . na 200 zł.	189 50	190 —
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2363 —	2367 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	214 —	214 50
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	203 75	204 25
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	236 —	236 75
11·50	Elżbiety . . . . „ 200 „	246 —	246 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	152 25	152 75
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	189 75	190 50
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	188 —	188 50
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	255 70	255 90
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	126 50	127 —
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	490 —	492 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 95	5 97
	20-to Frankówki . . . . . „ „	10 01	10 02
	20-to Markówki . . . . . „ „	12 35	12 36
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 30	10 32
	Funty szterlingi . . . . . „ „	12 59	12 64
	Banknoty włoskie . . . . . „ „	50 —	50 05
	Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	124 25	124 75

Podziękowanie.

W. P. Dr. med. Henryk Bobkiewicz wyleczył moją żonę, matkę kilkorga dzieci, z ciężkiej i niebezpiecznej choroby, za co składam Mu niniejszem serdeczne podziękowanie dawnemi słowy: „Bóg Ci zapłać szlachetny Panie, a Bóg niech Twej pracy zawsze błogosławi!“

Jan Wojtyga z rodziną.

334 1

Dom parterowy

przy ulicy Długiej Nr. 19, każdego czasu z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość na Pędzichowie Nr. 17.

333 1 6

Fabryka nawozów sztucznych Arcyksięcia Albrechta w Żywcu, stacya kolei, telegrafu i poczta Żywiec, poleca P. T. panom właścicielom i dzierżawcom dóbr pod uprawę wiosenną

mąkę kościaną parowaną

i wszelkie wyroby nawozów sztucznych, z poręczeniem zawartej ilości żywiołów roślinnych, po cenach umiarkowanych.

302 1 16

F. W. Bowen & C.

I. Basinghall Street London E. C.

Upraszamy o nadsyłanie próbek wszelkiego gatunku pierza z podaniem cen.

330 1 20

W Mięcinie jest do sprzedania **dom mieszkalny** w dobrym stanie, z pięknym ogrodem i z 20 morgami pola. Stacya kolei Transwersalnej w miejscu. Adres **M. M.** o. p. Limanowa.

328 1 3

Złoto

za pomocą którego każdy jak najpiękniej pozłacać może ramy do obrazów, do luster, drzewo, szkło, porcelanę i t. p.

Pozłacanie ozdobne i trwałe.

Srebro

pod gwarancyą wyrabiane z czystego srebra, nieszkodliwe podług atestu, przydatne do posrebrzania podstawków, łyżek, świeczników, klamek, uprzęży, latarni, listew powozowych i t. d. Każdy nieśachowy może za pomocą tego płynu posrebrzać przedmioty metalowe z największą łatwością.

Cena buteli złota lub srebra złr. 1.

Rozsyła się za nadesłaniem poprzedniem odnośnej kwoty lub za zaliczką pocztową, gdzie takowa jest możliwą.

Znaczki pocztowe ze wszystkich krajów przyjmują się w zapłacie.

Leop. Epstein,
Berno na Morawach.
(Brünn in Mahren). 11 9 10

Dobry zarobek!

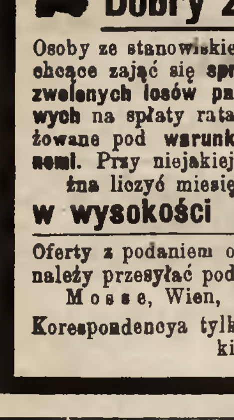
Osoby ze stanowiskiem **wszelkich stanów**, chcące zająć się **sprzedażą prawnie dozwolonych losów państwowych i premiowych** na spłaty ratalne, mogą być angażowane pod **warunkami bardzo korzystnemi**. Przy niejakiej zapobiegliwości można liczyć miesięcznie na zarobek

w wysokości 100—200 złr.

Oferty z podaniem obecnego zatrudnienia należy przesyłać pod adresem: An Rudolf Mosse, Wien, sub „**J. 1150**“.

Korespondencya tylko w języku niemieckim. 20 9 10

CRÈME SIMON



zalecają w Paryżu najgłośniejsi lekarze, a świat wytwornych dam powszechnie środka tego używa.

Nieporównany **Crème Simon w ciągu jednej nocy** usuwa wszelkie wągry, piegi, oraz nierówności skóry, gubi bezpowrotnie ślady oparzenia i czerwoność oblicza, nadając twarzy lśniącą i delikatną białość, siłę i miłą woń.

Pudr Simona i mydło à la Crème Simon, dzięki swemu zapachowi, uzupełniają skuteczne działanie środka Crème Simon.

Wynalazca: **J. SIMON**, 36, rue de Provence, Paris.

Skład główny: 153 5 8
W. Fenz w Krakowie.

Buhajki i jałówki

czysto kuhländerskie,

pochodzące ze sławnej stajni hr. Fürstenberga na Morawie, z tak zwanego Kuhland, są do sprzedania **w każdym czasie** w Obszarze dworskim **Radlna**, o. p. Tarnów. 306 2 3

Wzywa się **Maryannę Włóczkową**, aby się natychmiast zgłosiła do Krakowa, w interesie własnym; — przytem uprasza się wszystkich, którzyby wiedzieli o obecnem jej zamieszkaniu, aby raczyli donieść do pani **Heleny Papstowej**, ulica Grzegórzki, Nr. 12. 309 2 3

Obwieszczenie.

Czwarte zwyczajne

OGÓLNE ZGROMADZENIE Członków Towarzystwa Ochrony mniejszej własności ziemskiej w Mielcu

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, odbędzie się **dnia 13 marca 1886 o godzinie 10 przed południem** w sali biura Towarzystwa Ochrony.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Zarządu i Rady nadzorczej z obrotu interesów w roku 1885.
2. Przedłożenie rachunków i bilansu z roku 1885.
3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej.
4. Udzielenie Zarządowi absolutoryum.
5. Propozycya Rady nadzorczej co do rozdziału czystego zysku.
6. Wybór stałej Komisyi rewizyjnej na rok 1886.
7. Wybór członków do Rady nadzorczej.
8. Wybór Dyrekcyi.
9. Wnioski członków.

336 1

Za Radę Nadzorczą:

Prezes: *Żurowski.* Sekretarz: *Mühlrad.*

JAN IHNATOWICZ

poleca

wyśmienite mydła do mycia twarzy, rąk i kąpieli.

wyszczególnione 6 medalami zasługi i dwoma dyplomami uznania.

	ct.		ct.
MYDŁO najprzedniejsze do golenia brody	25	ste, zawiera 35 pro. czystej gliceryny, znakomicie wpływa na skórek 20, 30 ct. i	40
MYDŁO MIGDAŁOWE, bardzo delikatne 10 ct., 20 i	25	MYDŁO GLICERYNOWE płynne, we flaszeczkach, oczyszcza skórę od pryszczy, liszajów, trądzików, flaszka	40
MYDŁO KOKOSOWE, białe do rąk 10 ct. i	20	MYDŁO PIASKOWE, do mycia rąk 15 i	25
MYDŁO PALMOWE, żółte 6, 12 18,	24	MYDŁO PUMEKSOWE, do mycia kołnierzyków i mankietów gutaperchowych	10
MYDŁO GRYSIKOWE, wyśmienite do twarzy i rąk	40	MYDŁO TYMOLOWE znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów	50
MYDŁO ŻÓŁTKOWE, wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę	30	MYDŁO KARBOLOWE, bardzo korzystnie myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem ochronienia od zakażenia się	25
MYDŁO ZIOŁOWE, otrzymujące się przez zgęszczenie soku roślin aromatyczno-żywicznych, znakomite	25	MYDŁO SIARKOWE, z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczów i wszelkiego rodzaju wyrzutów na skórze	25
MYDŁO PALMOWE, posiada bardzo przyjemny piżmowy zapach	30	MYDŁO BENZOESOWE, bardzo korzystnie używa się do usunięcia wyrzutów i plam skórnych	30
MYDŁO PACZULOWE, przyjemnej woni i jest bardzo poszukiwane	30	MYDŁO KAMFOROWE, uśmierza świądzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność z twarzy i rąk	25
MYDŁO RÓŻANE, najprzedniejsze 40 ct. i	80	MYDŁO MIODOWE, do wydelikacenia rąk, kawałek	10
MYDŁO OLIWNE dla dzieci	36	MYDŁO MIESZCZAŃSKIE, znakomite	20
MYDŁO z IGIEŁ SOSNOWYCH, przyjemne w użyciu, skuteczne ochrania skórę od liszajów i wyrzutów	30	MYDŁO SMOŁOWE, zawiera 10 proc. czystej smoły (dziegciu) usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie	40
MYDŁO BALSAMICZNE, oczyszcza skórę, nadaje białość i delikatność	30	MYDŁO SMOŁOWO GLICERYNOWE miękczy i oczyszcza skórę od liszajów, trądzików i t. p., kawałek	30
MYDŁO FIJOŁKOWE, przyjemnej woni	35		
MYDŁO KOSMETYCZNE, usuwa piegi, opalenia słoneczne, twarzy przywraca świeżość i białość	20		
MYDŁO HYGIENICZNE, odznacza się olejkowatością, nadzwyczaj delikatne i specyalnie zastosowane do twarzy	50		
MYDŁO RYŻOWE, używa się do wydelikacenia i wybielenia skóry na twarzy	60		
MYDŁO GLICERYNOWE, białe, także pieniące się wybornie oczyszcza skórę i chroni od przyziębienia się	40		
MYDŁO GLICERYNOWE przeźroczy-			

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych, ulica Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice liczba 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

121 3 ?

Molla Proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma A. Moll.

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach, żołądka i trzewiów, brzusznych** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze, **chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby **zastojach, rwi** i hemoroidach w najrozmaitszych **chorobach kobiecych**, zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól,

wcieranie do skutecznego opatrywania gościa, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów złonków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości. tach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 centów.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak chronny Molla.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & C.

w Bergen (w Norwegii)

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują: W KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., F. Sobierajski apt, M. Jawornicki, St Feintuch, w Biały E. Keler apt — w BRODACH M. Kulak apt., — w GURAHUMOR E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm apt.. — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., F. W. Królikowski. — w NOWYM SĄCZU R. Jakubowski Japt., W. Filipek apt. Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU C. Laur, W OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — w PODGÓRZU S. Schlesinger, — w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski apt., — w RZESZOWIE J. Schaiter i Sp., w SOKALU E. Wysoczański apt.. — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., — w TARNOWIE W. T. A. Wielogórski, W. Müldner i Spółka, Fr. Leszczyński, H. Wierzycki & P on — w WADOWICACH A. Herrfurth — w ZBARAŻU Isidor Süssermann, — w ZŁOCZOWIE F. Pettesch apt. 2 9 52

Fabryka ubiorów męskich i dziecinnych HEILMANNA KOHNA i Synów z Wiednia

ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż z dniem 18. Sierpnia otworzy

W KRAKOWIE

przy ulicy Grodzkiej w domu p. Süssera Nr. 9 I. piętro

FILIĘ

swej fabryki ubiorów męskich i dziecinnych

Wielki wybór towarów, jaki się znajduje w naszej filii, oraz elegancki wyrób i jak najstaranniejsze wykonywanie tegoż

po cenach fabrycznych przetrwa każdą inną konkurencyę.

O łaskawe względy uprasza z uszanowaniem

Fabryka ubiorów męzkich i dziecinnych.

47 15 43 **Heilmanna Kohna i Synów.**

SKŁAD MĄKI

pod Lwem, przy placu Szczepańskim

istniejący od lat kilkunastu, jest świeżo zaopatrzonym w najlepsze gatunki mąki **pszennej i prawdziwej żytniej** z najpierwszych młynów parowych.

Tylko w moim składzie dostać można:

preparowanej mąki jęczmiennej, jako najwyborniejszy środek pożywienia dla cierpiących i dla dzieci, **mąki grochowej, mąki żytniej,** zalecanej dla cierpiących na niestrawność, **tapioki z jarzyną i czystej, prawdziwej włoskiej włoszczyzny** suszonej z zapachem, **mąki owsianej, ziemniaczanej krystalizowanej, z fasoli i soczewicy.**

W najlepszych gatunkach:

kasza żytnia, kasza owsiana, ryż w różnych gatunkach, makarony włoskie, krupki perłowe, grysik jęczmienny i pszenny, różne gatunki grochu, fasoli i kaszy, mak włoski na poczekaniu, wielki zapas grysbów suszonych, krochmal pszenny i t. d.

Pracując w tym zawodzie od lat kilkunastu i znając dokładnie swój fach, utrzymuję na składzie tylko wyborowy, niestęchły, zawsze świeży towar, tak że Szanowna P. T. Publiczność za taką samą jak i gdzieindziej cenę dostanie wyborowe gatunki mąki i wyszczególnionych artykułów.

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, ręczę za szybką usługę i rzetelną miarę i wagę.

Z uszanowaniem

1119 5 5 *Józef Szczurowski.*

Nowo otworzona

Pracownia Kwiatów Mme Marie w Krakowie,

Rynek główny Nr. 5, II piętro, poleca Szanownej Publiczności wybór kwiatów, robionych na **sposób paryski**.

Kształcąc się w Paryżu w tym zawodzie i będąc dokładnie z nim obeznaną, przyjmuję wszelkie zamówienia na bukiety, wieńce i t. p. oraz **odświeżania kwiatów**, ręczę za najmiarkowańsze ceny i punktualne wykonanie.

1203 *M. Huskowska.*

W Składzie

fortepianów

przy ul. Sławkowskiej l. 16,

z powodu zmiany mieszkania wysprzedaje się takowe po cenach fabrycznych. 318 2 3

Ogłoszenie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że objąłem

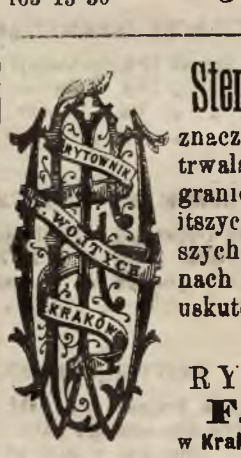
RESTAURACYĘ Hotelu Londyńskiego

(Hotel de Londres)

zupełnie odnowioną, przy ul. Stradom, i zaopatrzyłem takową w doborowe potrawy, **wina** austryackie, szampańskie, **wódki, likiery, piwo okocimskie** wystałe i **bok** w jaknajlepszych gatunkach. Ceny umiarkowane. Usługa skora i uprzejma.

Polecam moje przedsiębiorstwo łaskawym względom. Z uszanowaniem

163 13 30 *Jakób Brand.*



Stemple kauczukowe

znacznie udoskonalone i trwalsze od wszelkich zagranicznych, w najrozmaitszych i najgustowniejszych kształtach, po cenach znacznie niższych, uskutecznia w jednym dniu

ZAKŁAD RYTOWNICZY F. Wojtycha

w Krakowie, Sukiennice Nr. 10.

312 2 10

Do sprzedania

DWOREK w guście szwajcarskim, składający się z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni, śpiżarni, stajni, stodoły, wozowni i 5 morgów gruntu, z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość na wsi Zwierzyniec, Nr. 21. 258 5 6

Pierwszy i najtańszy krakowski **zakład pogrzebowy**

Concordia

posiada wybór trumien metalowych, dębowych i miękkich wszelkiego gatunku

Suknie, materace, poduszki dla zmarłych, wieńce, szarfy, krzyże, oraz wszelkie przybory pogrzebowe po przystępnych cenach.

Najwspanialsze karawany oszklone, powozy i karety.

Pogrzeby podzielone i zatwierdzone uchwałą Świetnego Magistratu na 4 klasy.

Natrętników po domach do ugody nie posyłam.

Zamówienia przyjmuję we własnym domu przy ul. Zwierzynieckiej Nr. 32.

296 3 10 *J. K. Pękalski.*

Młody człowiek, lat 26 liczący, religii katolickiej, kawaler, cukiernik, chcąc objąć bardzo korzystnie trafiający się mu interes cukierniczy w jednem z większych miast prowincyonalnych w Galicyi, **pragnie się ożenić** z panienką dobrze wychowaną, posiadającą do 2000 złr. posagu. **A. Z. W.** poste restante Kraków. 321 z 3

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI

M. ZENCZYKOWSKIEGO

w Krakowie

przy ulicy SławkowskiejNr. 22, vis-a-vis Akademii umiejętności,

podejmuje się wszelkich robót introligatorskich i galanteryjnych, tak hurtownych jak i pojedynczych, oraz TEK i futerałów na Adresy, Dyplomy i t. p.

Do opraw hurtownych przesyłam franco wzory z podaniem ceny na żądanie, jednak po nadesłaniu egzemplarza, lub podaniu formatu i ilości arkuszy.

Także podejmuję się oprawy obrazów w ramy i passepartout wszelkiego rodzaju. 203 3 39

TRAWA MIODOWA

(*Holcus lanatus*)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. 50 ct.**, przy zakupnie naraz **10 korcy**, dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Buisiewicz, w Bochni.** 241 7 26

Na korzyść świeżo przez rząd pruski wygnanych ze swej ziemi Polaków

sprzedaje się dzieła p. t.

AMERYKA i EUROPA

Rany Europy

i inne dzieła **Stefana Buszczyńskiego**

Nabyć je można w księgarni **GEBETHNERA i SPÓŁKI w Krakowie.**

Pedagogiczka Polka

z dwoma egzaminami wydziałowemi, władająca biegle językiem francuskim i z dobrym akcentem, poszukuje lekcyj. Wiadomość u pani **M. P.** ulica Kanonicza Nr. 15, I p. przez podwórze.

Masło

niesolone, deserowe, w paczkach po 5 kl. z opakowaniem i franco po 5 złr. rozsyła za pobraniem: **Zarząd dóbr Nowe Sioło**, koło Stryja. 259 3 6

Prawdziwe tylko, jeżeli są opatrzone niżej podaną zarejestrowaną marką ochronną.



Najpewniejszym i najspieszniej działającym środkiem przeciw **bólom głowy wszelkiego rodzaju** są

***Dra Harry'ego* kapsułki migrenowe.**

1—2 kapsułki usuwają wszelki **ból głowy zupełnie i niepowrotnie.**

W **Krakowie** nabyć można u A. Siedleckiego, apt. pod białym orłem, Rynek główny; dalej w apt. Stockmara i w apt. K. Wiszniewskiego. 105 7 13

Wprost

z południowej Ameryki

od producentów sprowadzoną

wyborną kawę

poleca pod godłem

„Syriusz“

Skład Kawy we Lwowie,

Artura Kościckiego

Chorążczyzna, Nr. 22, na dole.

Kosztuje w miejscu 1 kilo złr. **1.50** i złr. **1·60**, na prowincyę $4^{1}/_{4}$ kilo złr. **7.70** i złr. **8·20** franco. 18 11 ?

Co miesiąc świeży transport.

Materye na suknie

tylko z silnej wełny owczej, dla mężczyzny średniego wzrostu **3·10 metra na jedno ubranie**

za złr. **4.96** z dobrej wełny;
„ „ **8.—** z lepszej wełny;
„ „ **10.—** z wyborowej wełny;
„ „ **12.40** z najlepszej wełny.

Plaidy podróżne po złr. 4, 5, 8 do 12 za sztukę. — Wyborne ubrania, pantalony, narzutki, materye na surduty i płaszcze od deszczu, materye tyflowe, loden, commis, kamgarnowe, szewioty, trykoty, sukna bilardowe, sukna damskie, peruwieny, doskiny poleca

Założony **Jan Stikarofsky,** — 1866. —

Skład fabryczny w Bernie (morawskiem).

Wzory franko. Karty z wzorami dla panów krawców niefrankowane.

Przesyłki za zaliczką powyżej 10 złr. **franko.**

Mam zawsze **skład** sukna wartości 150.000 złr. i rozumie się, iż przy moim światowym interesie pozostają zawsze resztki od 1 do 5 metrów; obecnie jestem zmuszony takie resztki po **znacznie zniżonych cenach produkcyi** sprzedawać. **Wzorów tych resztek nie mogę rozsyłać**, za to jednak resztki, które się nie podobają, będą **wymienione**, albo **pieniądze zwrócone**. (Zwracam uwagę, że inne firmy także wymieniają resztki, może za gorszy towar, ale pieniędzy nie zwracają.)

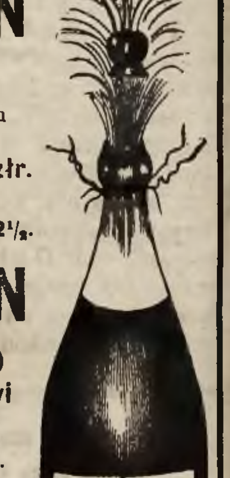
Wskutek **naśladowania** przez **firmy niezdolne do dobrej produkcyi** albo **oszukańcze**, czuję się spowodowanym, zaniechać inserowania i proszę przeto pp. Komitentow, aby **moją poważną firmę zachowali w pamięci** i w razie potrzeby zaszczycili mnie znowu cennemi swemi zamówieniami, które zawsze najstaranniej wykonam.

Korespondujemy w języku niemieckim, czeskim, węgierskim, polskim, włoskim i francuskim. 292 3 24

SZAMPAN

francuski

rozsyłamy w paczkach pocztowych po 6 but. za 12—15 złr. z opakowaniem; pojedynczo but. złr. 2—$2^{1}/_{2}$.



SZAMPAN

deserowy (sec) **własnej pielęgnacyi**

6 butelek **złr. 9.** za opakowanie 30 ct. pojedynczo but. **złr. 1.50.**

Większym odbiorcom odpowiedni rabat.

K. Rząca i Chmurski, Kraków.

49 13 ?

SALON MÓD FRANCISZKI MOLINKIEWICZ

w Krakowie

w domu Wgo Janigi, I piętro, linia A-B, wykonywa **suknie balowe i wieczorowe** podług najnowszych żurnali, **ubiorki i czepeczki**, oraz wszystko wchodzące w zakres toaletowy; polecając się i nadal względom Szanownych Pań.

Ceny umiarkowane.

Anna Sworzeniowska

akuszerka

mieszka obecnie na Kleparzu przy ulicy Długiej Nr. 7.

Z drukarni Związkowej w Krakowie.
Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.